

- ✱ GDZIE PUKAĆ W ZAMBROWIE?
- ✱ SMUTNE ŻYCIE SZCZĘŚLIWEJ MATKI
- ✱ WŁADZA LISTY PISZE
- ✱ ZAGŁADA
- ✱ TV i TV Sat

str. 4
str. 5
str. 6
str. 10
(wkładka)

KONTAKTY

21 (602)

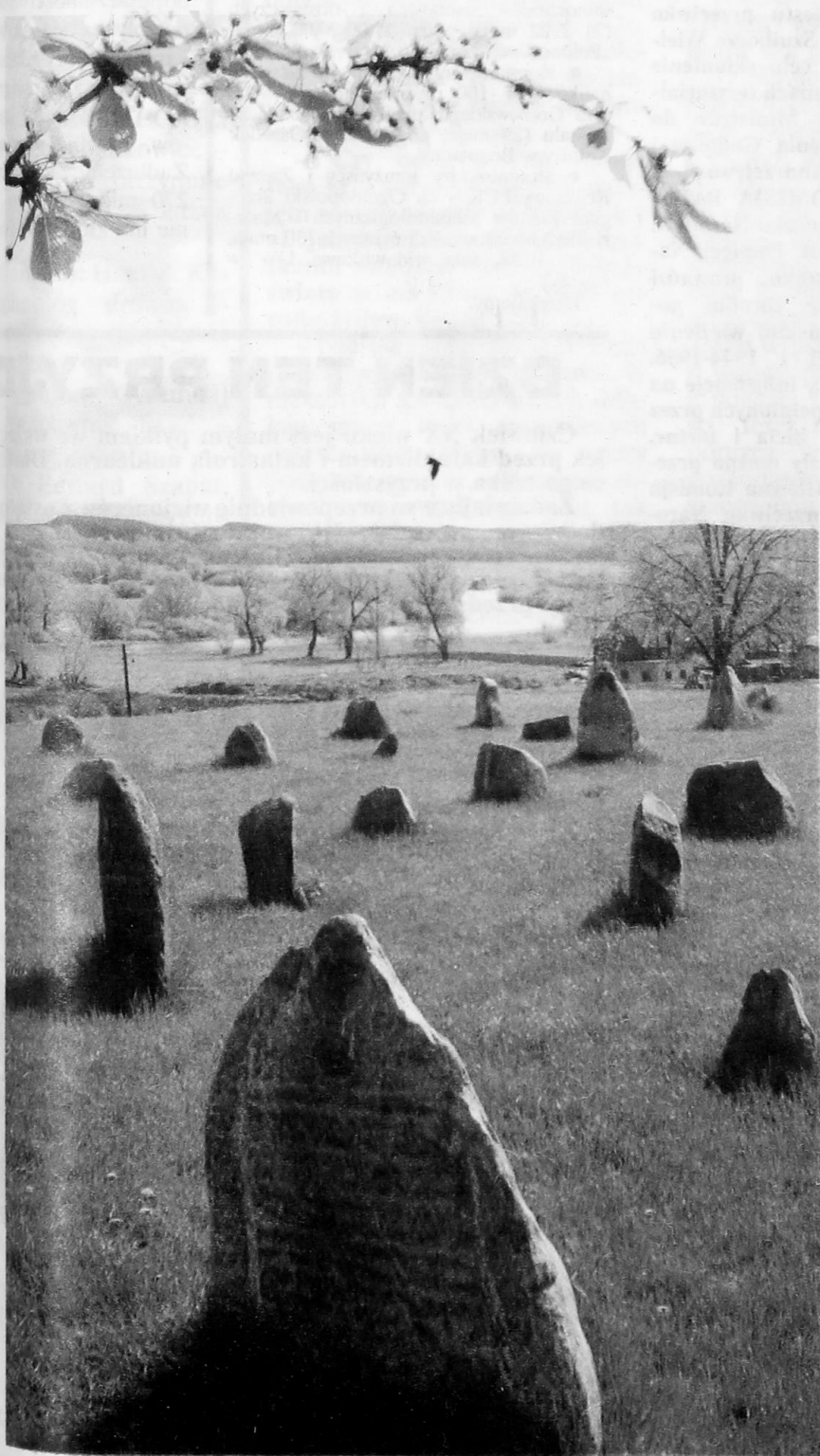
24 MAJA 1992

CENA 2500 ZŁ

*jest czas lamentu i czas tańca,
jest czas rozrzucania kamieni
i czas zbierania kamieni...*

(Księga Kohelet)

Fot. Gabor Lorinczy



Czas kamieni

JOANNA GOSPODARCZYK

str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY

Słownik
polityczny

Gazetka
SOLBRNA

A B C D E F G H I J
K L M N O P Q R S T

NAGRODY:
ZEGAREK
oraz książki

W następnym numerze

piszą m.in.: **Maria Tocka o szkole „pod nożem”** * **Alicja Niedzwiecka o miliardach utopionych w „Nadziei” w Wysokiem Mazowieckiem** * **Franciszek Kaszak o targach pornograficznych we Frankfurcie** * **Gabriela Szczesna o swawolnym zyciu „turystek” ze Wschodu.** Ponadto: **telefony dla wszystkich, wielcy łomziniacy, zbrodniarze poszukiwani, TV, TVSat.**

MIECZYSLAW BAGINSKI powołany został przez premiera na stanowisko wicewojewody łomżyńskiego. Nominację poprzedziło wiele tygodni konsultacji wojewody Jerzego Brzezinskiego z grupowaniami politycznymi i społecznymi. Nowy wicewojewoda jest członkiem PSL. Ostatnio zajmował się w Urzędzie Wojewódzkim oświatą rolniczą. Wcześniej był m.in. rzecznikiem prasowym wojewody Marka Strzalińskiego. Współtworzył program pierwszego w kraju Technikum Rolnictwa Ekologicznego w Wojewodzinie. Dwa tygodnie temu pisaliśmy, że drugim kandydatem był Antoni Malinowski, popierany przez PC. Jak nas poinformował przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego PC, Lech Kołakowski, jedynym kandydatem, zgłoszonym swego czasu przez Zarząd był Marek Rutkowski; Antoniemu Malinowskiemu PC poparcia nie udzielało.

ZAPOWIADA SIĘ GORSZY ROK dla inwestycji melioracyjnych; znacznie mniej jest pieniędzy na konserwację urządzeń istniejących; ubożenie rolników powoduje degradację biologiczną upraw i hodowli, to najbardziej alarmujące problemy raportu przygotowanego przez Wydział Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego UW na sesję Sejmiku Wojewódzkiego. W przyjętej przez Sejmik uchwale, adresowanej do władz państwowych, mówi się o wielu innych problemach, wymagających interwencji.

PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIE W PIĘCIU PODSTAWOWYCH DZIAŁACH gospodarki województwa wzrosło w kwietniu o blisko 6 proc. i wynosi 1,9 miliona. Najlepiej zarabiają pracownicy gospodarki komunalnej (2 253 tys.) i budowlańcy (2 200 tys. – wzrost w porównaniu z marcem o 27,6 proc.)

OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWE ODBIJAJĄ SIĘ w tym roku na stanie dróg w województwie. Na remonty i inwestycje łomżyńskie otrzyma przeszło 6 miliardów mniej niż w roku ubiegłym.

ODDZIAŁ POLSKIEJ IZBY HANDLU ZAGRANICZNEGO rozpoczął działalność przy łomżyńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. Zajmować się będzie m.in. wymianą gospodarczą z krajami EWG.

MLEKO WYŁĄCZNIE W TOREBKACH foliowych zapowiada od czerwca Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy. Torebki mają być ekonomiczniejsze (niższe koszty transportu, nie ma potrzeby mycia) i zapewniające lepszą czystość mleka niż w butelkach.

SKARGĘ NA KOMORNIKA, który pod nieobecność pracowników i dyrekcji PRG w Kurowie (skądinał dziwi, że nie wiedzieli o sprawie), na zlecenie Banku Gospodarki Żywnościowej, dokonał zajęcia i zlicytowania większości trzody chlewnej, złożył dyrektor PGR-u w Sądzie Rejonowym w Zambrowie.

LOSY ŁOMŻYŃSKIEJ „BAWEŁNY” mogą rozstrzygnąć się w tym tygodniu. Taki termin dali sobie w ubiegłą środę przedstawiciele instytucji, firm, załogi i związków

zawodowych, starający się o utworzenie spółki z głównych wierzycieli „Narwi”, którzy mieliby zamienić długi przedsiębiorstwa na udziały w spółce. Główni wierzyciele (m.in. Państwowy Bank Kredytowy) przychylają się do tej koncepcji, popieranej także przez organ założycielski i Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. Największy opór stawiają przedstawiciele władz skarbowych z Ministerstwa Finansów i Izby Skarbowej. W zgodnej opinii niemal wszystkich zainteresowanych spółka określana jest jako jedyna szansa uratowania Zakładów.

PIERWSZE SPOTKANIE ŁOMŻYŃSKICH PARLAMENTARZYSTÓW z mieszkańcami województwa, zorganizowane przez łomżyński oddział „Solidarności”, odbyło się w tym tygodniu w Łomży. Szczegóły w następnym numerze.

NIE PŁACĄ PODATKÓW mieszkańcy Godlewa Gorzejewa i Mianowa na znak protestu przeciwko włączeniu do gminy Szulborze Wielkie. Protest ma na celu skłonienie (decydującego o zmianach terytorialnych) Urzędu Rady Ministrów do ponownego przyłączenia Godlewa i Mianowa do gminy Andrzejewo.

OKRĘGOWA KOMISJA BADAŃIA ZBRODNI przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku, prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w łomżyńskim więzieniu w latach 1939-1941 i 1944-1956. Szczególnie ważne są informacje na temat morderstw popełnionych przez NKWD i UB oraz bicia i tortur. Informacje i materiały można przekazywać na adres: Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej – Okręgowa Komisja w Białymstoku, ul. Mickiewicza 5, 15-950 Białystok.

KOŃCZY SIĘ KADENCJA ZARZĄDU GŁÓWNEGO Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. TPZŁ organizuje 5 czerwca XXI Walny Zjazd Delegatów, na którym odbędą się wybory nowych władz. 6 i 7 czerwca po raz dziewiąty spotkają się na swoim zjeździe wychowankowie i nauczyciele szkół łomżyńskich. Zgłoszenia udziału w obu imprezach przyjmowane są w biurze TPZŁ, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22 (tel. 28-33) do 29 maja. Wcześniej odbędzie się Walne Zgromadzenie łomżyńskiego Oddziału TPZŁ (22 maja, godz. 17.00, świetlica Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego przy ul. Polowej).

NAGRODĘ PUBLICZNOŚCI ZA „OBRAZKI Z WYSTAWY” zdobył na festiwalu „O różę Pierrota” w Gdańsku Czarny Teatr „Sivina II” z Łomży. W sierpniu teatr wybiera się na wyprawę statkiem po Syberii (połączoną z występami).

WYPADKI PRZY PRACY zdarzają się w tym roku rzadziej niż w ubiegłym. W pierwszym kwartale było ich 120, czyli o 28 mniej niż w podobnym okresie 1991. Najwięcej wypadków przytrafiło się pracownikom służby zdrowia i opieki społecznej. W pierwszym kwartale nie

było wypadków śmiertelnych, a jedna osoba odniosła ciężkie obrażenia.

TYLKO DWA NOWE BUDYNKI zaczęły wznosić w kwietniu spółdzielnie mieszkaniowe województwa.

NOWY ADRES INSPEKTORATU ZUS w Grajewie: Osiedle Centrum 7a, 19-200 Grajewo (tel. 39-15).

JANUSZ KORWIN-MIKKE, lider Unii Polityki Realnej i poseł, zaprasza na spotkanie w Łomży (27 maja, godz. 18.00, kino „Millenium”).

LICEUM EKONOMICZNE W ŁOMŻY ZAPRASZA WSZYSTKICH ABSOLWENTÓW na spotkanie, które odbędzie się 30 maja. Rozpoczęcie uroczystą Mszą św. w kościele Najświętszej Marii Panny (przy seminarium) o godz. 9.00. Dalszy ciąg programu spotkania w budynku Liceum Ekonomicznego.

SZUKAJĄ ZYCZLIWYCH

• **Sportowy Klub Aktywnej Rehabilitacji**; zamierza zorganizować wczasy dla dzieci z porażeniem mózgowym w Wilnie i Święcianach (dwa tygodnie za 900 tysięcy). Numer konta: PBK oddział Łomża nr 374404-92021-132.

• **Spółeczna Szkoła Podstawowa** w Łomży przy ul. Rybaki; boryka się z trudnościami materialnymi i lokalowymi (budynek wymaga remontu). Numer konta: PBK oddział Łomża nr 374404-99163-136.

ZAPROSILI NAS...

• **Firma Renault** – na ekspozycję samochodów osobowych i dostawczych (21 i 22 maja, godz. 11.00-20.00, hotel „Polonez” w Łomży).

• **Komitet Organizacyjny** – na sesję naukową w 160 rocznicę urodzin Wiktora Godlewskiego, przyrodnika, badacza Bajkału (29 maja, godz. 10.00, Ośrodek Kultury w Bogutach).

• **Stomatolodzy łomżyńscy** i Zarząd Rejonowy PCK – na Ogólnopolski Przegląd Filmów Stomatologicznych i Materiałów Oświatowo-Zdrowotnych (30 maja, godz. 10.30, sala widowiskowa UW w Łomży).

Dziękujemy.

DZIEŃ TEN PRZYJDZIE

Człowiek XX wieku jest małym pyłkiem we wszechświecie. Lęk przed kataklizmem i katastrofą nuklearną. Dlatego czeka go co go czeka w przyszłości.

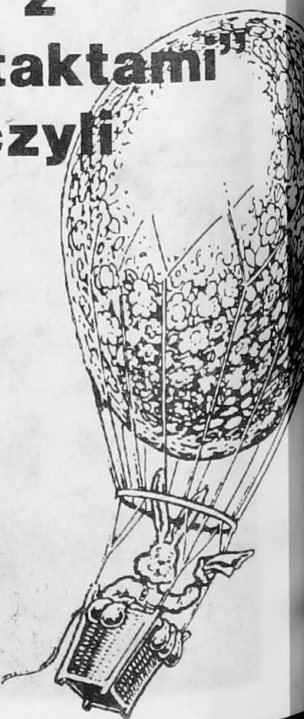
Zadziwiający są przepowiednie wizjonerów z ostatniego tysiąclecia dotyczące przyszłej, III wojny światowej. Czy i kiedy, jasnowidzów, wybuchnie? Co się stanie? W następnym numerze rozpoczniemy cykl artykułów opracowanych przez Janusza Zechę, który przedstawia przepowiednie jasnowidzów dotyczące końca wieku.

Dzień Dziecka

z „Kontaktami”
czyli

- * loty balonem
- * taekwondo
- * moda
- * loterie
- * muzyka

Szczegóły
za tydzień!



z dwa tygodnie w szkole...
owych powinny odbywać...
ki. Władze oświatowe...
rdzą, że nie jest to...
ym roku szkolnym...
w czasie demonstracji...
ktem edukacji...
katechizmów. Powinno...
pytać, ile jest nas...
się stało", powiedział...
H, była wiceminister...
ojiskowe i policyjne...
ęda finansowane z...
a nie ze składek na...
poinformował minister...
rnych Antoni Macier...
owa umowa spisana...
Ossolińskich daje...
skich pełne prawo...
a rękopisem „Pana...
wartość określa się...
dolarów.
około 100 bilionów...
iśmy za wypity w...
kohol. Przeciętnie...
w przeliczeniu...
s, wypadło 6,5 litra...
olizmem wydano 72...
250 tys., obecnie 1 mln

ZYJDZI

em we wszechświecie...
earną. Dlatego ciek...
rów z ostatniego...
wej. Czy i kiedy...
e? W następnym...
ch przez Janusza...
widzów dotyczące...
ROD: Ryszard Grudziń...
Szkoły Podstawowej...
tylko zwrot pieniędzy...
do Rajgrodu.
SKI: Kazimierz Kar...
rolnik - otrzymuje...
rzcałtu.
CZYN: Stanisław Kin...
500 000 zł ryczałtu.

TRZY PYTANIA DO...

MIRONA GORDONA, ambasadora Izraela w Polsce.

- Prezydent Chaim Herzog odwiedzi Łomżę, w której przed wojną żyło kilkanaście tysięcy Żydów. Teraz nie ma tu ani jednego Żyda, a dopiero od niedawna działa jedyna firma z kapitałem izraelskim. Czy wizyta może pomóc w nawiązaniu ściślejszych kontaktów gospodarczych?

- Przyjazd prezydenta Herzoga jest rewizytą odwiedzin Lecha Wałęsy, który gościł rok temu w Izraelu. Natomiast Łomża, miasto rodzinne przodków prezydenta, jest bardzo ważnym punktem programu. Już dwa lata temu, kiedy wyjeżdżałem do Polski, prezydent prosił mnie o przygotowanie wizyty w tym mieście.

Kontakty gospodarcze Izraela z Polską napotykają na te same trudności, które mają inwestorzy innych krajów. Zachęcamy swoje firmy do lokowania kapitału w Polsce. Jednak przeszkodą są biurokracja i bałagan w polskich resortach. Obecnie działa ponad 20 spółek typu joint-venture z udziałem kapitału izraelskiego, inwestują indywidualni przedsiębiorcy. Dwa lata temu powstała u nas Izba Handlowa Polska-Izrael, taka sama Izba rozpoczęła działalność w Polsce kilka dni temu. Teraz przygotowujemy się m.in. do stworzenia Centrum Szkolenia Rolniczego w Lubelskim. Obrót finansowy między naszymi krajami ciągle wzrasta.

- Czy odbiera Pan Polskę jako kraj antysemitki? Jak przyjęta została nieobecność polskich oficjeli w „Marszu Żywych”, spotkaniu młodych Żydów z całego świata w miejscach zagłady narodu żydowskiego?

- Nie odbieram żadnego kraju jako antysemitki w całości. W niektórych społeczeństwach działają grupy ludzi nastawionych antysemitki. Myślę, że należy postawić pytanie, dlaczego antysemityzm w Polsce jest tak wyraźnie postrzegany? Powodów jest kilka. Przed wojną Polska była centrum żydowskim Europy. Teraz, kiedy właściwie nie ma tu Żydów, antysemityzm nie powinno być. Wiele osób sądzi, że naród polski, który był świadkiem zagłady Żydów, nie może przejąć przeciwie: jest bardziej przeczulonym na krzywdę. Jeśli więc podobne antyżydowskie demonstracje odbywają się we Francji i w Polsce, to ta ostatnia jest

żywiej komentowana. Odradza nie się neonazizmu w Niemczech nie jest niespodzianką. Większe wrażenie robi antysemityzm w Polsce. Ale jest to taki dziwny stosunek do Żydów, bo przecież skinhedzi, którzy dołączyli do Tejkowskiego, prawdopodobnie nie widzieli Żyda na własne oczy.

Bardziej niż Tejkowski i jego grupa przeszkadza mi nie uświadomiona wrogość, fakt że słowo „Żyd” ma w polskim języku pejoratywny wydźwięk. Jeśli ktoś chce kogoś obrazić, mówi do niego: „Ty, Żydzie”. To są właśnie stereotypy, które trzeba zmienić poprzez wychowanie szkolne i kościelne, przez wspólne poznanie. Muszę przyznać, że od pewnego czasu spotykamy się z zainteresowaniem kulturą i historią narodu żydowskiego. Zwracają się do nas instytucje, stowarzyszenia, organizowane są wystawy, wydawane książki.

Nie wierzę, że nieobecność władz polskich w „Marszu Żywych” była wyrazem złej woli, choć została odnotowana w Izraelu. Myślę, że rząd polski ma tyle własnych kłopotów, a organizatorzy nie zadbali o wcześniejsze zaproszenie. Stąd to nieporozumienie.

- Które z elementów wspólnej historii warto, Pana zdaniem, ocalić dla przyszłych pokoleń?

- Wzajemne poznanie różnych kultur bardzo ich wzbogaca. Dzieje ludności żydowskiej z małych miasteczek, wsi i miast są częścią historii Polski. Nasze narody są podobne do siebie i dlatego naturalnym wydaje się korzystanie z własnych doświadczeń. Premier Szamir powiedział prezydentowi Wałęsie, że młodzi Żydzi w przygotowaniu do walki o własne państwo brali przykład z polskiej drogi do niepodległości. Teraz my mamy możliwość, poprzez wymianę doświadczeń gospodarczych, uczestniczyć w становieniu nowego ładu gospodarczego. Powołaliśmy mieszaną komisję, która opracuje propozycje wprowadzenia do programów szkolnych elementów wspólnej historii.

Myślę, że im więcej będzie wymiany doświadczeń gospodarczych, naukowych i kulturowych, tym mniej będzie miejsca na stereotypy. Ludzie będą otwarcie na siebie i będą siebie nawzajem szanowali.

rozmawiała: Joanna Gospodarczyk

EXPORT - IMPORT
**Polsko-Kanadyjskie
Przedsiębiorstwo
Obrotu Hurtowego**

18-400 Łomża,
ul. Łąkowa 19,
tel. 64-48, 58-49

„POL-CAN” INFORMUJE,
IZ POSIADA W CIĄGŁEJ
SPRZEDAŻY:

- papierosy krajowe i zagraniczne po najniższych cenach,
- opakowania jednorazowe (tacki, sztucce, kubki),
- batony MARS i SNICKERS oraz czekolady.

Jednocześnie zawiadamiamy wszystkich naszych Klientów, iż w dniu 24 maja 1992 r. o godz. 16.00 odbędzie się publiczne losowanie „VIDEO” na stadionie LKS w przerwie meczu piłkarskiego.

Zapraszamy do punktów sprzedaży:

ŁOMŻA, Plac Pocztowy 1,
tel. 58-49

KOLNO, ul. Woj. Polskiego
46 (biurowiec WZGS).

K-104

ŁÓDZKI BANK ROZWOJU

SPÓŁKA AKCYJNA

ODDZIAŁ OPERACYJNY W ŁOMŻY

ŁÓDZKI BANK ROZWOJU SA
ODDZIAŁ OPERACYJNY W ŁOMŻY,

muje na korzystnych warunkach lokaty terminowe od ludności i podmiotów gospodarczych z oprocentowaniem rocznym:

- lokaty 3 miesięczne - 41 %
 - lokaty 6 miesięczne - 45 %
 - lokaty 12 miesięczne - 52 %
 - lokaty 24 miesięczne - 54 %
- z kwartalną kapitalizacją odsetek.



K-102





Za zamkniętymi drzwiami

I

Ewa nie mogła spokojnie usiedzieć na ławce. Poszła za blok. Pchnęła okno. Nie było zamknięte na zamek. Szybko wskoczyła do pokoju. W całym mieszkaniu martwa cisza. Rozejrzała się dookoła. Na wersalce torbka matki. W przedpokoju, pod krzesłem, buty. W drzwiach, od wewnątrz, tkwił z tasiemką klucz.

„Momo! mamol!” zawołała rozpaczliwie.

Zajrzała do drugiego pokoju. Do kuchni. Szarpnęła drzwi łazienki. Zamknięte!

„Mamo! Coś ty zrobiła!” Z takim krzykiem wybiegła na korytarz.

Zbiegły się sąsiadki. Otworzyły łazienkę. Wisiała na sznurze od lokówki, zaczepionym o klamkę.

Jedna z sąsiadek odcięła przewód. Położyły ją na wersalce. Ratowały. Lekarz z pogotowia robił sztuczne oddychanie... Krystyna nie otworzyła już oczu. Nic nie powiedziała.

Wkrótce przyjechał mąż Krystyny. Ewa dopadła ojca w progu, zaczęła go bić i krzyżeć: „To przez Ciebie! Ty ją do tego doprowadziłeś!”

II

Minęło półtora roku od tamtego tragicznego zdarzenia. Dziś Ewa i jej młodszy brat Krzysztof uważają tak samo. Ob-

winiąją ojca. Dobrze wryły im się w pamięć codzienne awantury, urządzone przez pijanego tatusia. Przywołują dramatyczne obrazy z przeszłości. Ojciec poniżał matkę, wyzywał, bił. Gdy dorosły, stawały w jej obronie. Wtedy ojciec swoją złość wlewał także na nie. Ewa oberwała nawet nożem. Ze skaleczonym brzuchem chciała pójść do lekarza i prokuratora. Ale zawsze cicha i bojaźliwa matka odwiodła ją od tego. Tłumaczyła, że pewnie nie chciał, że był pijany. Jednak, gdy tylko rana się zagoiła, obie usłyszały, że ojciec żałuje, iż pchnął ją nożem tak lekko.

Skuteczniej użył go przeciwko mamie. Bezradna Krystyna z krwawiącą raną nogi, zdecydowała się wezwać policję. Trafili do aresztu, a ona na dwa tygodnie do szpitala.

Ewa uważa, że w szpitalu mama przealizowała całe swoje życie i chyba tam podjęła decyzję o jego końcu. Czekala na wizytę ojca. Bezskutecznie. W końcu przez córkę prosiła, by do niej przyszedł. Nie poszedł.

Ewa sama wypisała matkę ze szpitala. Uważa, że do domu wróciła jakaś inna, nieobecna,

pogodziona z tym, co przeżywa. Dlatego ciągle była o matkę niespokojna. Zapisala ją do psychiatry. Uciekla spod drzwi. Na drugi termin wyznaczonej wizyty już nie zdążyła.

Tego dramatycznego dnia Ewa miała jechać na pielgrzymkę maturzystów do Częstochowy. Bała się o matkę. Została z nią w domu. Wyszła tylko na kilkadziesiąt minut, może godzinę, na pobliski rynek. Gdy wróciła, drzwi były zamknięte. Posiedziała na ławce. Wreszcie zdecydowała się, niespokojna o matkę, wejść oknem.

III

– Przez ścianę słyszałam ciągle awantury – mówi Halina Gołaszewska, sąsiadka zmarłej. – Jej mąż miał do niej zawsze jakieś pretensje, wyzywał, przeklinał, krzychał. Kiedyś Krystyna stała na klatce schodowej tylko w koszuli nocnej, bo się bała.

– Ona nigdy nie miała spokoju – przypomina Idalia Jurczuk, druga sąsiadka. – Klócił się z nią całymi nocami, ubliżał, wymawiał głupoty, aż u mnie było słycać.

Po incydencie z nożem Józef został wezwany na policję. Tam wprawdzie podpisał zobowiązanie, że więcej nie będzie znęcał się nad żoną i dziećmi, ale później, po następnej wódecie, dalej urządzał awantury. Sprawą zainteresowała się Prokuratura Rejonowa w Zambrowie. 21 stycznia

1991 r., czyli już po śmierci Krystyny, akt oskarżenia przeciwko Józefowi za znęcanie się nad rodziną skierowany został do sądu.

Choć minął rok i cztery miesiące wyrok jeszcze nie zapadł. Obecnie akta sprawy bada biegły psychiatra w Choroszczy.

Józef nie czuje się winny rodzinnej tragedii.

– To stało się nie przeze mnie – zapewnia. – Nawet ani razu mi się nie przyśniła, choć modłę się o to.

Uważa, że dzieci robią mu złą opinię. On zaś spokojnie chodzi po Zambrowie, bo przecież nikomu nic złego nie zrobił, nikogo nie uderzył. Nigdy też nie interweniowała u niego, a tym bardziej z jego powodu, policja. Jest więc niezmiernie zdziwiony, gdy podaje mu dokładne daty policyjnych wizyt, uzyskane w Komendzie Rejonowej Policji w Zambrowie.

Zapewnia też, że właściwie nie pije alkoholu, tylko czasami piwo.

Trochę innego zdania są współpracownicy oraz przełożony.

– Właśnie skończyło się posiedzenie Zarządu – mówi Jan Pinciurek, dyrektor PGKiM w Zambrowie – na którym wystąpiłem z wnioskiem o wypowiedzenie pracy za nadużywanie alkoholu.

Także, powściągliwi w sądach, sąsiedzi potwierdzają, że często w mieszkaniu Józefa zbiera się popołudniami rozbawione towarzystwo. Piją? Wszystko dzieje się za zamkniętymi drzwiami.

IV

Od śmierci matki Ewa i Krzysztof nie nocowali ani razu w rodzinnym mieszkaniu. Przygarnęła ich do siebie ciotka z Kulesz Podlipnych. Nie mają samodzielnego pokoju, dzielą go z pracującą już kuzynką.

Choć od tragedii minęło już sporo czasu, dziewiętnastoletnia Ewa i szesnastoletni Krzysztof nadal twierdzą, że boją się przebywać razem z ojcem.

– Groził, że mnie zabije, skakał do mnie z nożem – mówi Ewa.

– Może by nam zrobił coś w nocy. Pewnie by się nas czepiał i urządzał klótnie, jak z mamą – przewiduje Krzysztof.

– W każdej chwili mogą wrócić, ja im nie zabraniam – uparcie powtarza ojciec.

Nie pamięta dokładnie, kiedy ostatni raz rozmawiał z dziećmi. Może przed Wielkanocą, może jeszcze wcześniej. Widział je z daleka na ulicy. Nie ma z nimi stałych kontaktów. Zresztą, do małego Krzyśka, wyrokiem Sądu Rejonowego w Zambrowie, ma ograniczone prawa rodzicielskie. Rodziną zastępczą dla niego jest pełnoletnia Ewa.

By podolać obowiązkowi, w ostatnie w swoim życiu wakacje, zaraz po skończeniu liceum, zaczęła pracować w sklepie. Do-

pilnowała, by brat podjął naukę w szkole średniej. Uczy się w Łomży. Aby zdążyć na ramie, musi wstawać o piątej rano i dojeżdżać z dwiema przesiadkami. Gdyby mieszkali w Zambrowie, byłoby im łatwiej.

Ewa próbowała domówić się z ojcem. Zambrowskie mieszkanie jest małe (38 m kw.). Zaproponowała więc, że ona z bratem zajmie duży pokój. Gdy był trzeźwy zgodził się, po pijanym wszystko odwołał, wszystkim zaprzeczył.

– Z jakiej racji duży pokój? Wszystko by chciały – sprzeciwia się nawet w rozmowie ze mną.

Potem założył w Zambrowie drugi zamek. Zapewnia, że dzieciom klucze. Zaprzeczają.

W ubiegłym roku Ewa zabrała się do Sądu Rejonowego w Zambrowie z prośbą o eksmisję ojca ze wspólnego mieszkania.

„Ojciec swoim zachowaniem doprowadził matkę do targnięcia się na swoje życie – pisze w pozwie. – Razem z bratem zszona jestem mieszkańką katechizacji, gdyż ojciec wygrażał, że mną będzie tak samo, jak mamą. (...) W dalszym ciągu nie miernie upija się i sprowadza do mieszkania osoby nadużywające alkoholu”.

Pozew został oddalony.

V

– To im należy się to mieszkanie – stanowczo twierdzi Halina Gołaszewska.

– On mieszka jak pan, a ja w ciągłej poniewierce. Dlatego te dzieci tak się tułają – dzieli się Idalia Jurczuk.

W ubiegłym roku Zarząd powiatowy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łomży wystąpił z wnioskiem do Urzędu Miasta w Zambrowie o zamianę mieszkania na dwa małe. Decyzja odmowna.

Kilka dni temu Ewa zwróciła się z prośbą do burmistrza Zambrowa o przydzielenie im lokalu ojcu, a pozostawienie bratem w obecnym.

– Wniosek będzie rozpatrywała Społeczna Komisja Mieszkalniowa – wyjaśnia Stanisław Komorowski, naczelnik

działu Gospodarki Przeszłości Urzędu Miejskiego. – Mamy stare zasoby. Ale gdybyśmy

jakiś lokal z odzysku, to byśmy mogli zmniejszyć koszty. Gdybyśmy zaproponować je

nemu najemcy. Nie chcę żeby robić dzieciom puste nadzieje.

– Te dzieci już dobrze znają skrzywdzone przez los. Nie mam im siły. Trzeba im dać

moc. Ojca można by ułokować. Ale o tym nie chcę mówić.

– Te dzieci już dobrze znają skrzywdzone przez los. Nie mam im siły. Trzeba im dać

moc. Ojca można by ułokować. Ale o tym nie chcę mówić.

Ewa nie wie, kogo prosić o pomoc, do których zapukać?

IRENA MOR...



nie; dla dorosłych i dla 5-letniej Renatki.

Potem wreszcie może usiąść. Ręce składa na brzuchu (ósmy miesiąc). Chwilkę posiedzi, bo matka wyręcza w innych robotach. A trzeba opruć tych dziewięcioro dzieci, posprzątać. Pralka włączona „na okrągło”.

Starsze dzieci, jak wrócą ze szkoły zawsze coś pomogą. Ziemiaki też sadziły. Bożenka bardzo chciała jechać w zeszłym roku na kolonie. Ale kto by się opiekował dziećmi?

W tym domu nikt nie daje najmniejszego prezentu, gdy dziecko się rodzi. Nawet kwiatka. Pani Katarzyna nie pamięta, kiedy sobie coś kupiła. Teraz marzy o butach, bo nie będzie miała w czym pojechać do szpitala.

Właśnie dzieci wróciły ze szkoły; cały dom się nappełnił.

– Kiedy tak patrzę na nich, jest mi bolesno – mówi pani Katarzyna.

Jutro, nie licząc niedzieli, gdy idą do kościoła, najmilszy dzień w tygodniu. Jutro babcia będzie piekła chleb. Piecze co tydzień siedem ogromnych bochenków. Czasami tego chleba z trudem starcza na tydzień. Pachnie wtedy w całym domu. Dzieci najbardziej lubią ciepłą, pachnącą skórkę.

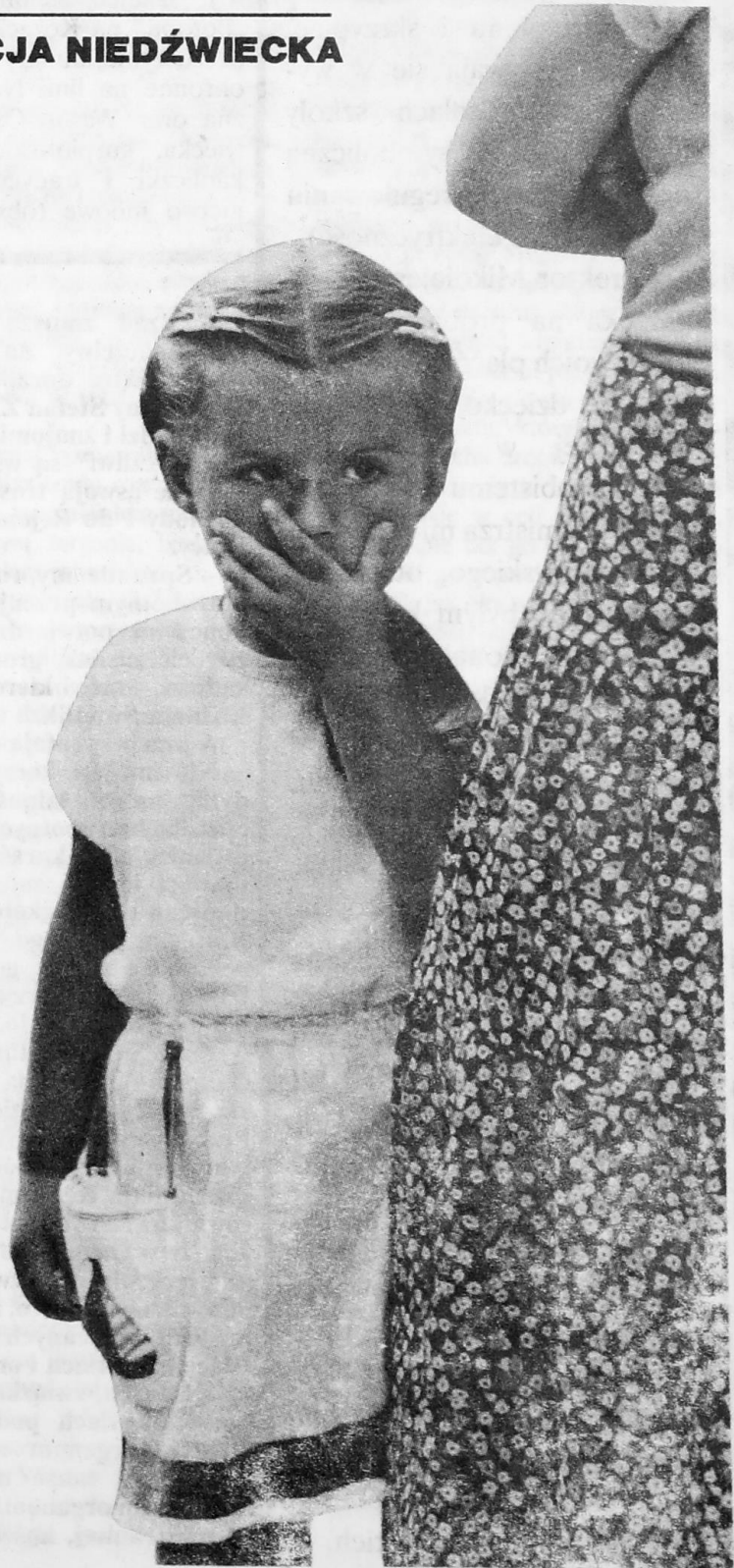
– Ale słodczy też przecież pragną – mówi pani Katarzyna. – Skąd je brać?

W jednym pokoju śpi babcia z Bożenką, a na drugim postaniu Janek. W drugim pokoju rodzice i siedmioro dzieci. Tam są tylko tapczany i biała kołyska. Wszystkie dzieci karmione piersią, do siedmiu, ośmiu miesięcy. Zdrowo się chowają.

Więc daje jeść najmłodszym Kasi i Ani; zasypiają. Wtedy budzi tę piątkę do szkoły i Ewę do zerówki. Też nakarmi, wyeksponuje. Jeszcze krowy wydoi, nakarmi świnię (bo mąż złamał rękę) i zrobi trzeci raz śniada-

Bolesno

ALICJA NIEDŹWIECKA



w pęku, drugie na rękę”. Gdy się urodził w ciężkich bólach, ważył cztery kilogramy. Wszystkie przychodzą na świat „siłami natury”. Z Ewą miesiąc przed porodem leżała w szpitalu. Właśnie wstała, gdy poczuła, że TO nastąpi. Ledwie krzyknęła, dobiegła do łóżka i już było dziecko.

Przy każdym myśli, że będzie ostatnie. I każde kolejne kocha bardziej od poprzedniego.

– Mamusia by nas nigdy nie zostawiła. Nie wyjechała – mówi 13-letnia Bożenka. – A znam takie rodziny.

– Wspaniała matka, bardzo dzielna – mówią o niej ludzie.

Bożenka jest jej największą radością.

– Nie dałabym rady bez niej – mówi z uśmiechem. Dziewczyna z charakterem. Gdy miała 6 lat, matka krzyknęła na nią za coś; mała wsiadła na trzykołowy rowerek i pojechała do babci, do Lasek, 14 kilometrów! Dojechała wieczorem. Przez te lasy, przez te mosty, szosą. „A gdzie mamusia?”, spytała babcia. „Sama przyjechałam”. „Nie może być!” Wysła przed chatę, sprawdzić. „No, to ty jesteś bohaterk.” Bożenka zjadła kolację i padła na łóżko.

Złamała rękę, sama pojechała do Łomży, do lekarza. Nie boi się nawet dentysty i młodsze dzieci do niego prowadzi.

– Jest dobra i litościwa – mówi babcia. Wspomina: leżała chora, a ona do ośrodka zdrowia pojechała, lekarza zamówiła, nikomu nic nie mówiąc. Taka jest.

Dwunastoletni Janek bardzo lubi króliki. Dostał jednego, teraz hoduje już czternaście sztuk. Niektóre sprzedaje i ma swoje pieniądze na spodnie, na sweter. Żeby było w czym pójść do kościoła. Bo dzieci wychowywane są bardzo religijnie.

Niektórzy go pytają: „Jasiu, jak się ożenisz, będziesz też tak pić, jak ojciec?” „Nie”, odpowiada poważnie. A czuje się w jakiś sposób odpowiedzialny za ojca. Jak długo go nie ma, jedzie komarkiem, szuka i jeżeli nie jest zbyt pijany, przywozi do domu.

Andrzej, Wiesiu i Ludwik, każdy młodszy o rok, „są bojaźliwi”.

Bożenka zdobywa piątki, szóstki z przedmiotów ścisłych. Chce być krawcową. Ale czy będą pieniądze, by mogła pójść do łomżyńskiej szkoły z internatem? Tym się martwi.

Ewa chodzi do zerówki. Strasznie zdolna i bystra. Umie już czytać i pisać. Właśnie wróciła ze szkoły, usiadła przy tym dużym okrągłym stole w kuchni i „odrabia lekcje”. Przy tym stole wszystkie odrabiają.

A gdy zasiadają do obiadu, to jest 13 osób, bo jeszcze i dziadek, ojciec Ludwika.

by brat podjął... średniej. Uczy... by zdążyć na ranne... wstawać o piątej... z dwiema przes... dyby mieszkali w... byłoby im łatwiej... róbowała domówić... ambrowskie mieszka... Ńkie (38 m kw.) Zap... więc, że ona z bra... ży pokój. Gdy był... dział się, po pijan... odwołał, wszystkie... t.

akiej racji duży po... by chciały – sprze... w rozmowie ze mn... założył w mieszka... mek. Zapewnia, że... klucze. Zaprzeczaj... tegłym roku Ewa z... do Sądu Rejonowe... wie z prośbą o eks... wspólnego mieszka... c swoim zachowan... dział matkę do targ... swoje życie – pisa... – Razem z bratem z... stem mieszkać kate... dyż ojciec wygraża... będzie tak samo, j... ..) W dalszym ciągu... upija się i sprowadz... a osoby nadużywa...

ali się przez raja. Bo... nie mogli inaczej: ona... kurpiowskich Lasek, a... tego domu nad daleką... Panna Katarzyna miała... zeznanego, już ustalili... bu, pojechał zawiado... mych o weselisku, gdy... prowadził Ludwika Ra... z Ptaków. Pani Kata... rzuć, że nie wie, co jej... W marcu przyprowa... óstego maja („Wczoraj... 14 lat”, mówi i uśmie... smutno) już był ich... urodziła się Bożenka... brał jej ojciec. A potem... ona wybierała, albo... Pani Katarzyna milk... może przez ten rok było... łości. Ale potem...

na obiad była gro... wka, wczoraj ziemniaki... siadłe mleko, jutro zie... buraki, bo jest piątek... Katarzyna mówi, że... mają bananów, sma... jak dzieci w mieście... dzenie, a 14-miesięczna... gąda na dwa lata. Już... mówić.

ki? Z trudem starcza... zione przez los. D... iki i zeszyty dla pięciorga... Może by i starczyło... Ale o tym nie chce... arator w Łomży wie naj... ten temat.

rdniej było jej chodzić... Ludwikiem. (Bo po Bo... urodziło się czterech... rok po roku.) „Jedno

IRENA MOR...

NUTY DLA WSZYSTKICH

Uczniowie i nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej w Grajewie są obecni na prawie wszystkich uroczystościach w mieście.

– Nastawiamy się na działalność kulturotwórczą – mówi Zofia Mikołajewska, dyrektor PSM w Grajewie. – Pracują u nas aktywnie grający nauczyciele, którzy wciągają do tej miłej i dobrej działalności młodzież.

W szkole uczy się 140 dzieci w klasach skrzypiec, gitary, fletu, klarnetu, saksofonu, trąbki, puzonu, fortepianu i akordeonu.

Szkoła istnieje od 1974 r. W jej dziesięciolecie została utworzona filia w Goniądzu; kształci 36 uczniów w klasach fortepianu i skrzypiec. Zajęcia odbywają się w wynajmowanych salach szkoły podstawowej za symboliczną opłatę (pomoc w regulowaniu należności za elektryczność).

Dyrektor Mikołajewska nie narzeka na problemy lokalowe swoich placówek. Jej najmłodsze dziecko, filia szkoły muzycznej w Szczuczynie, dzięki osobistemu zainteresowaniu burmistrza miasta, Jana Niebrzydowskiego, otrzymała budynek po byłym Komitecie PZPR. Doskonale warunki pozwalają na kształcenie aż 60 dzieci w sześciu samodzielnych klasach: fortepianu, akordeonu, gitary i fletu.

– Mamy pieniądze na płace, więc pracujemy spokojnie. Natomiast na zakup nawet jednego instrumentu nie możemy sobie pozwolić. Na nowy rok szkolny, tylko ze względów finansowych przyjmujemy tyle samo uczniów, co w roku ubiegłym, choć chętnych byłoby więcej, mówi dyrektor Zofia Mikołajewska.

Jeszcze do niedawna problemem były nowe nuty, które są bardzo drogie. Ale właśnie w bieżącym roku szkolnym szkoła zakupiła kserokopiarkę i nuty są już dla wszystkich.

KUP ZABYTEK

Łomżyńskie posiada około 2500 zabytków architektury i budownictwa. Należą do nich m.in. kościoły (82), klasztory (6), kaplice (48), inne budowle sakralne (88), obiekty budownictwa obronnego (21), budynki użyteczności publicznej (50), pałace (5), dwory (40), domy i inne budynki mieszkalne (1698), budynki przemysłowe (63), gospodarcze (311), bramy, ogrodzenia (48). Posiadamy także zabytkowe parki (36), cmentarze wyznaniowe i wojenne (158), grodziska, kurhany i cmentarzyska (33).

Mamy czym się pochwalić. Do najcenniejszych należy Szczuczyn (układ urbanistyczny i zespół klasztorny pijarów z końca XVII w.), drewniany kościół i pod wezwaniem św. Doroty z 1717 r. w Winnej Poświętnej (gm. Ciecchanowice), klasycystyczny dwór z XVIII w. w Tarnowie (gm. Miastkowo), cmentarz grzebalny w Łomży z 1801 r., zespoły pocztowe przy trakcie petersbursko-wiedeńskim w Stawiskach, Łomży, Szczuczynie, budynek dworca w Czyżewie (budowle klasycystyczne z II połowy XIX w.), szaniec ziemny z czasów „potopu” na Kozackiej Górze w Szczuczynie, bunkry i urządzenia obronne na linii Nowogród-Wizna oraz Wąsosz-Ostrów Mazowiecka, kurpiowskie drewniane kapliczki i tradycyjne budownictwo ludowe (obszar o zinte-

growanych wartościach przyrodniczych i etnograficznych), wiatraki-koźlaki w Dąbrowie Łazach (gm. Szepietowo) i Drewnowie (gm. Boguty), kolekcja prof. Piotra Bańkowskiego podarowana Łomżyńskiemu Towarzystwu Naukowemu im. Wągów.

Niestety, wiele zabytków, użytkowanych niewłaściwie, zagrożonych jest dewastacją: bóżnice w Kolnie i Czyżewie, dwór i spichlerz w Tarnowie (gm. Miastkowo), młyn dworski w Kurowie (gm. Kobylin Borzymy), dwór w Gródku (gm. Klukowo), Wiktorowie (gm. Perlejewo), Mazurach (gm. Wysokie Mazowieckie) i Porciem Jabłoni (gm. Zambrów), część budynków koszarowych w Zambrowie, budynek urzędu celnego w Wincencie (gm. Kolno), kamienice nr 19 i 23 przy ul. Wojska Polskiego, magazyn wojskowy przy ul. Polowej („Manhattan”) i dom przedpogrzebowy przy cmentarzu żydowskim w Łomży.

Ochrona zabytków, to przede wszystkim pieniądze. W 1991 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało nam na ten cel 250 mln zł, Wydział Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego prawie 1 mld 500 mln. W ubiegłym roku użytkownicy i właściciele prowadzili prace budowlane i konserwatorskie w 19 obiektach. Na dofinansowanie (zgodnie z ustawą) pro-

– Rząd zmusza mnie, bym był nieuczciwy. Za zasiłek nie wyżyję. Więc dorabiam – mówi bezrobotny Stefan Z. Liczy na to, że sąsiedzi i znajomi nie doniosą. Ale „życieli” są wszędzie. Trafiają ze „swoją troską” o cudze dochody i do Rejonowego Biura Pracy.

– Sprawdzamy, rozmawiamy z bezrobotnym pracującym. Jeżeli donos się potwierdzi, cóż, musi zwrócić zasiłek, grozi mu droga sądowa – mówi kierownik Biura, Elżbieta Świetlik.

A przepisy cofają coraz więcej. Nie ma już korzystnych kredytów na działalność gospodarczą dla bezrobotnych, Biuro nie organizuje też kursów. Może natomiast komuś zafundować odpowiednie przeszkolenie pod warunkiem, że jego pracodawca zobowiąże się, iż go potem zatrudni. Takich przypadków jest jednak bardzo mało.

Znikają tzw. etaty interwencyjne. Bo jak mają nie zniknąć, skoro rozporządzeniem Ministra Pracy wolno je przydzielać tylko tym zakładom, które na stałe zatrudniają co najmniej 10 pracowników? I dodatkowy warunek, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nie było zwolnień grupowych. Oznacza to, że nie będzie już osób opłacanych przez Biuro Pracy w partiach i organizacjach politycznych, związkach zawodowych, urzędach podległych naczelnym organom władzy państwowej, a także naczelnym i centralnym organom administracji państwowej, kościelnej lub w

WŁADZA LISTY PISZE

związkach wyznaniowych, itp. W komentarzu uzupełniającym wymienione są także stowarzyszenia.

Tak obwarowany etat interwencyjny przysługuje tylko tym, którzy mają prawo do zasiłku i taka też jest jego górna granica płacowa. Aktualnie w 14 zakładach, Rejonowe Biuro Pracy w Łomży, wypłaca przez pół roku interwencyjne pensje 55 zatrudnionym.

„Pomagamy silniejszym, a nie słabszym”, takie jest odczucie pracowników Biura. Bo ten, kto już utracił prawo do zasiłku, kto już zupełnie nie ma z czego żyć, nie może być zatrudniony na takim etacie. Nawet gdyby znalazł pracę w zakładzie, odpowiadającym wszelkim kryteriom. Przepisy są przeciwko niemu.

Czy Minister przemyślał swoje rozporządzenie?

W Łomżyńskim, gdzie powstają małe przedsiębiorstwa (z kilkoma zatrudnionymi), etat interwencyjny był dodatkową szansą dla bezrobotnych. W tej krajowej enklawie nasilonego bezrobocia, godząc w organizację, politykę i stowarzyszenia, „wylano dziecko z kąpielą”.

Wojewoda łomżyński wystosował do Ministra Pracy pismo, w którym przedstawił sytuację: na 33 podległe mu przedsiębiorstwa,

wadzonych przez nich remontów brakuje 500 mln zł.

Ostatnio pojawił się problem. Do Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami UW w Łomży wnoszą wnioski spadkobiercy właścicieli dworów z rozszereżone przez siebie nieruchomości. Ochrona dóbr i zespołów podworskich dzisiaj nie tylko kwestia pieniędzy, lecz przede wszystkim nieuregulowanej sprawy w sądzie. Obecnie niemal wszystkie dwory należą do Skarbu Państwa. Państwa nie stać na ratowanie, byli właściciele spadkobiercy nie mają prawa ponowna zabytkiem, a czas swoje.

W najlepszej sytuacji są ci, których właściciele nie ościli z rąk. Mogą je sprzedać w każdej chwili, pod warunkiem właściwego wykorzystania przyszłego gospodarza. Ostatni zobowiązał się do tego właściciel zrujnowanego dworu w Zarebach Bołędach (gm. Żew).

Każdy, kto zechce ratować zabytek, może liczyć na merytoryczną służbę konsultorską, na udostępnienie dokumentacji oraz na dofinansowanie kapitalnego remontu (zgodnie z uchwałą Rady Ministrów proc. poniesionych kosztów).

Zabytek żyje, jeśli żyją ludzie. (gab)

Zainteresowani kupnem zabytku zgłaszać się do Państwowej Ochrony Zabytków w Łomży, ul. Wągrodzka 157, tel. 34-08.

21 grozi upadłość bądź likwidacja. Niewielkie i niezbyt liczne zakłady prywatne nie są w stanie wchłonąć narastającej liczby bezrobotnych. Zresztą, w warunkach ekonomicznych nie mają szans na własny rachunek. Biuro miejsc pracy dla ponad 20 tysięcy osób nie ma już prawa do zasiłku).

Wojewoda zwrócił się do Ministra z prośbą o rozważenie zmiany rozporządzenia (dotyczącego etatów interwencyjnych w zakładach, zatrudniających powyżej 10 osób), szczególnie w takich województwach, jak łomżyńskie.

Wstrzymano także organizację robót publicznych. I nie ma tu o inwestycje. Samorządy alarmują: potrzebni robotnicy do melioracji, robót drogi i chodników!

Przewiduje się, że w pierwszym półroczu 1992 roku, liczba bezrobotnych wzrośnie do 42 tysięcy. Już teraz (oprócz Łomży) pracują na dwie zmiany. W tym celu potrzebne są komputery. W tym celu wojewoda przysłał w swoim piśmie. Jest źle. Czy nie będzie to koniec na Berdyczów?

nocy i walili na oślep. Coś tam gadali, że szukają broni i noży. Co prawda nóż sami dali do krojenia chleba (jeden na dwunastu), ale go przecież znaleźli...

Pogonili nas do pracy. (Zresztą, sam bym się zgłosił.) Najpierw w fso, a potem na Służewiec, do budowy torów wyścigowych. To lubiłem. I chociaż się staraliśmy, któregoś dnia powiedzieli, że idziemy na słoneczko. To znaczyło, że wysadzą nas w środku Warszawy, w pomarańczowych kamizelkach, do roboty przy tramwajowych torach. Głędzili, że to

Nie minęło pięć minut, a oni zaczynają się ciągnąć i bić. Żona tego faceta na krzyk, więc podleciałem, żeby ich rozdzielić. Skądś wziął się nóż. Nie uciekałem; przecież byłem niewinny. Przyjechały gliny. Zgarnęli nas wszystkich. Noża przy mnie nie znaleźli, ale ta kobieta powiedziała, że to na pewno mój.

I koniec. Dzielnicy pokiwał głową: „Szkoda chłopie, że już byłeś karany...” Prokurator bez przerwy powtarzał, że kłamie. Nie mogłem znieść tego fałszu. Uprzedziłem, że dam mu w zęby, wsadzę w okno i

żał. Ale akurat pojawił się gliniarz. Dostałem dwa lata w zawieszaniu na trzy.

Na jesieni wyszedł z zakładu karnego Mundek. Odsiedział trzy lata za znęcanie się nad konkubiną. Wolność wyraźnie mu nie służyła. Naraz zaczął do mnie ściągać różne dziadostwo. A to talerze, a to kubki, a to jakieś łachy. Wiedziałem już, że obrabiał sklepy i kazałem mu się z tym wynosić. Miał zabrać rano, ale się nachlał i nie przyszedł. Za to przyjechały po mnie gliny. Mundka dorwali gdzieś po tygodniu. Na konfektacji powiedział wyraźnie: kradłem razem z nim. Nie wierzyłem własnym uszom! Gdybym mógł go wtedy zabić, zabiłbym!

Dostałem łączkę: osiem lat. Dopisali mi paserkę no i recydywę. (Mundek dostał siedem lat.) Napisałem do Sądu Najwyższego. Zmniejszyli mi odsiadkę do sześciu.

Rozdzielili nas: ja znów trafiłem do Białoleki, a Mundek do Czarnej. Spotkałem starych kumpli. Opowiedziałem co i jak. Przynękli mi zemstę, gdyby Mundek tu się pojawił.

Z Białoleki powieźli mnie do Płocka. Zaczęłem naukę w 5-letnim technikum mechanicznym, ale niestety musiałem przerwać po siedmiu miesiącach. Przyjechała komisja lekarska. Na stu więźniów aż siedemdziesięciu dostało wtedy grupę inwalidzką. Ja mam „c”.

Przewieźli mnie do Raciborza. Zakład pierwszorzędnym. Pracowałem na konfekcji (szyliśmy milicyjne i wojskowe ubrania). Szło mi bardzo dobrze. Tutaj zdobyłem „kartę przewodnika pracy w zakładzie karnym”. Właśnie podawali przez radiowęzeł komunikat o zarobkach, gdy nagle usłyszałem imię Danka i Mundka z naszym nazwiskiem! Z początku myślałem, że zbieg okoliczności. Ale to była prawda! Siedzieli pod jedną celą! (Danek za pobicie.) Miałem dobry układ ze strażnikiem. Pozwolił mi do nich wejść. Mundek zbladł na mój widok. Wiedział już co go czeka. Szybko rozeszło się po zakładzie, że siedzę za brata, który mnie sprzedał. Ze strachu zrobił sobie wbitkę; wsadził dwie igły w oczy. Wrócił ze szpitala. Ale w celi nie miał życia. Moi kumple tak go bili, że strażnicy przynosili go z miejsca na miejsce i pilnowali jak oka w głowie. Dla mnie już nie istniał jako brat. Skreśliłem go z listy.

Przewieźli mnie do Zabrze. Znowu dostałem się do grupy wolnościowej. Pracowaliśmy w hucie „Katowice” przy sortowaniu złomu metali, potem w „Batorym” w Chorzowie. Byłem grupowym i sam mogłem dobrać sobie ludzi. W Zabrze odsiedziałem wyrok do końca. Wyszędłem na wolność w 1990 r.

4. Mam 45 lat. Odsiedziałem w sumie ponad dziesięć, w trzydziestu zakładach karnych, dostałem czterysta nagród (wypiski, ubranie, przepustki). I najważniejsze: szkołę życia. Życie mam zinarnowane i dlatego jestem ostrożny. Spojrzę na człowieka i wiem do czego jest zdolny. Jeszcze się nie pomyliłem. Bezbłędnie rozpoznam takiego, który siedział.

Dla mnie liczy się ambicja, honor i odpowiedzialność. Tylko takiego człowieka szanuję, nawet gdy jest kryminalistą.

Nie zadaję się z nikim. Siedzę w domu z rodziną, albo idę na ryby. Tutaj czuję się podwójnie wolny. I wiem, że żadna ryba w nic mnie nie zrobi.

Rys. Joanna Kosakowska

GABRIELA SZCZĘSNA



Niewinny

w nagrodę, a dla nas nie mogło być nic bardziej poniżającego. Zaczęliśmy głodówkę. Nie przejęli się, więc wszyscy (było nas wtedy chyba szesnastu) zdecydowaliśmy się na sypkę. Zbitą żarówkę kruszy się na proszek i sypie w oczy. Pod celą najważniejsza jest jedność.

Zmienił nam adres na więzienny szpital na Mokotowie. Leżałem tu trzy tygodnie.

Od tej chwili zaczęły się dla mnie podróże. W ciągu roku poznałem dziewięć zakładów karnych. Najlepiej było we Wrocławiu. Nie bili, nie zmuszali do pracy, wychowawca wyrozumiały. Siedzieli dobrze. Każdy miał te swoje dwa i pół metra celi.

Trafiłem do grupy wolnościowej. Na cały zakład karny wybrali tylko czterech. Zawieźli nas w Bieszczady do pasienia owiec. „Pilnował” nas baca. Strażnik pokazywał się raz na tydzień z jedzeniem i papierosami. Nie myślałem o ucieczce. Kodeks karny znałem już prawie na pamięć.

Wyszędłem na wolność. Na ręce miałem tatuaż: wąż wokół miecza. To znak niewinności. Za to w sercu miałem nienawiść. Tego przede wszystkim uczy zakład karny, żeby nie wiać jak był luksusowy. Człowiek nienawidzi kłamców, prowokatorów i donosicieli. A i z takimi się siedzi. Ale obowiązuje pewne prawo celi: jeśli byłeś skrzywdzony, ktoś cię pomści; jeżeli ty skrzywdziłeś, musisz za to zapłacić; czy swoim, czy obcym. To pomaga żyć.

Wróciłem do domu. Pracę dostałem, bo akurat władza ludowa wypowiedziała walkę pasożytom. Zresztą, uprzedziłem, że jeśli mnie nie zatrudnią, będę kraść.

Minęły dwa lata, akurat szedłem z Mundkiem, moim średnim bratem. Naraz po drugiej stronie ulicy zobaczyłem jakiegoś starszego faceta, Mundek coś mu remontował w domu, a gość ciągle zwlekał z forszą. Była okazja, więc do niego podszedł.

poderżnę gardło szybą. Ale nie był tego wart.

W wyroku napisali, że temu facetowi z ulicy złamałem nos. Dostałem dwa i pół roku. Najpierw siedziałem w Białymstoku, na Hetmańskiej. Pracowałem w betoniarni przy studziennych kregach. Nie było źle. Nie ten świat. Żadnych gigantów, cweli. Absolutna czystka. Jedzenie znakomite. Sala gimnastyczna, boisko, biblioteka, świetlica. Bicie? Obce słowo. Podobno robili tu jakiś eksperyment więzienny.

Coraz lepiej poznawałem życie z tej strony. Bez trudu rozszyfrowywałem tatuaże, rozmawiałem swobodnie w więziennym żargonie, bezbłędnie rozpoznawałem człowieka.

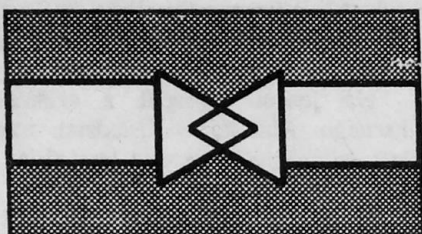
Znowu zaczęły się dla mnie podróże. I znowu otworzyła się przede mną brama. Miałem o jeden tatuaż więcej: taki sam wąż i miecz. Ale byłem jakoś dziwnie odprężony. Nie umiałem sobie tego wytłumaczyć.

Właśnie był rok 1980. Z moim życiorysem nigdzie nie chcieli mnie przyjąć do pracy, ale jakoś sobie poradziłem. Od razu zapisałem się do „Solidarności”; jak wszyscy. Pomyślałem, że może wreszcie ktoś upomni się także o bitych więźniów.

Dostałem kuratora. Ale chodziłem do „Satyra”. Wiedziałem już kto sypał w więzieniu. Traf chciał, że akurat taki jeden stanął na mszy blisko mnie. Spojrzałem mu prosto w oczy. Zrozumiał. Przeżegnałem się i wyszliśmy przed katedrę. Dostał w zęby pod krzyżem. Wróciłem na mszę. Żona o nic nie pytała. Wie: dobra żona nie wtrąca się w sprawy męża.

Innego, który sypał w zakładzie karnym, namierzaliśmy z kumplami w bramie na Dwornej. Z więziennymi porachunkami nie ma żartów. Na odchodne mówi się: „Jak go spotkasz, masz go wykończyć”. I to jest święte. Więc w tej bramie skończyłem mu na klatkę piersiową. Nie zabiłem. Nagle zrobiło mi się g-





spięcia

Rejestr osób, oczekujących na telefon, urzędowo nazywa się „pamiętnik”. Na górze róże, na dole bez, a my czekamy, czekamy fest!

W Urzędzie Miasta i Gminy w Stawiskach pojawiły się myszy i bez żadnej żenady łażą sobie w biały dzień po gabinecie sekretarza. Widać Urząd, jak nie zagrożony niczym okręt.

W Grajewie nie było już prawie nic do zamknięcia, więc zamknięto jedyne kino. „Czy w tych ciężkich czasach w ogóle się cokolwiek otwiera?”, pytają czytelnicy. Owszem, oczy. Ze zdumienia.

W jednym z pytań maturalnych dla licealistów w Łomży, wyciągniętych, a jakże, z zalakowanej koperty, wystąpił Polak. Całkiem mały, czyli przez malutkie „p”. Maturzyści mieli dodatkowy orzech do zgryzienia: chodzi o zaplutego karła komuny, czy małego, ale z orłem białym.

„Gazeta Współczesna” doniosła, że Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży bezlitośnie nalicza karę za spóźnienie się z opłatami za bieżący miesiąc, czyli po dziesiątym. Informacja okazała się nieprawdziwa. MPGKiM w odpowiedzi zredukowało ilość prenumerowanej „Gazety”. Trzeba chyba zmienić przysłowie „Prawdy kupić się nie da” na wręcz wice-versa.

Rabin Joel Lejb Halewi Herzog przechadzał się wzdłuż kramów. Kupił dzieciom bajgiety u Moszka Kokoszki, a u Mendela Goldmana chustę dla ukochanej Miriam.

Tego dnia przyjeżdżał do Łomży słynny rabin z warszawskiej szkoły uczonych. Joel Herzog postanowił zaprowadzić do niego syna, Icchaka. Joel był dumny z kilkunastoletniego następcy. Jednak rzadko chwalił chłopca, bo czyż Talmud nie naucza: „Miłość bez upominania nie jest miłością”? Ale jak nie cieszyć się z dziecka, które gdy skończyło trzy lata, poznało wszystkie domy modlitwy w mieście? Rabin Joel prowadził go do synagogi na Senatorskiej, wprowadził do chederu, pokazał jeszibę. W chederze, pod okiem nauczyciela, mały Icchak nauczył się pisać i czytać.

Rabin Joel lubił spacerować. Podczas wędrowki schodził w dół, nad rzekę. Stąd rozciągał się widok na Łomżę. Bajbliżej rzeki stały magazyny zbożowe Lewkowiczów, dalej rafineria cukru Nowińskich. W górę, tuż obok klasztoru ojców kapucynów, piętrzyły się domy żydowskie na Woziwodzkiej, Kaznodziejskiej, Rybakach.

Kilkadziesiąt lat temu chrześcijanie pisali protesty do władz rządowych, żeby cofnąć zezwolenie na budowę łaźni i szpitala dla starozakonnych. Wówczas Żydzi byli słabi i biedni. Nie wystarczyło pieniędzy na postawienie murowanej synagogi. Pierwsze pokolenie, które zamieszkało w Łomży, po wycofaniu w 1822 roku zakazu osiedlania w miastach, nie wzbogaciło się. Żydzi byli najmowani do ciężkich robót, źle opłacani. Władze miejskie, zezwalając na osiedlenie, zdecydowały się zamknąć nowych mieszkańców w wyznaczonej dzielnicy, między ulicami: Żydowską, Woziwodzką i Rybakami. Starsi gminy zaprotestowali. W 1823 roku wysłali prośbę do rządu o wyrażenie zgody na osiedlenie się w całym mieście: „...Niektórzy Żydzi w mieście Łomży prowadzą znaczny handel, umieją czytać i pisać po polsku, nie używając znaków powierzchownych,

odróżniających ich od innych mieszkańców, a przeto kwalifikują się do zamieszkania na ulicach exponowanych”. Generał Józef Zajacek przychylił się do prośby.

Od tego momentu powoli gmina żydowska stawała się coraz zamożniejsza. W 1841 roku zebrała pieniądze na budowę murowanej synagogi. Projekt wykonał sam Henryk Marconi, słynny architekt warszawski. Synagoga stanęła na rogu Senatorskiej i Gielczyńskiej. Budowę wsparło 19 szewców, 18 piekarzy, 42 krawców, 13 kramarzy. Żydzi trudnili się też handlem artyku-

Od roku rabin Joel ciągle o przyszłości swej rodziny. Wreszcie postanowił; kufry, kunki, cichy płacz żony, dyktando statek... Długa droga prowadziła do Leeds w Anglii. Ale aż dotarła wieść o jego wykształceniu i umiejętnościach. Gmina Leeds zaproponowała mu objęcie rabinatu. Nowe życie zaczęło się w 1898 roku...

Rzekł Rabbi Jehoszua Lewi: „Każdy, kto ma zmysły, dobrze czynić, doczeka się mądrych, bogatych, biegłych Agadzie”.

Rabin Joel pracował w Leeds 13 lat. Pomagał biednym

Czas kamier

JOANNA GOSPODARCZYK

łami kolonialnymi, wiktuałami, towarami łokciowymi. Większość murowanych domów rosła z cegły Borucha Perły.

Rodziły się dzieci Bursztynów, Kokoszków, Katzów, Cukermanów...

Joel Lejb Halewi Herzog przyszedł na świat tuż po powstaniu styczniowym, w 1865 roku. Ojciec od małego prowadził go do chederu, by wgłębiał się w księgi Tory i Talmudu. Mając 17 lat Joel wygłaszał żarliwe kazania w synagodze. Ożenił się z Miriam-Libą. Po ślubie opuścił żonę i wyjechał do Kowna, do szkoły rabinackiej. Tam, z rąk znakomitych uczonych w Piśmie, otrzymał tytuł rabina-nauczyciela. Czas spędzał na gorliwym studiowaniu Tory (biblijnego Pięcioksięgu). Odpowiadał na wątpliwości wiernych i rozstrzygał ich spory.

Kiedy miał 23 lata przyszedł na świat jego syn, Icchak. Chłopiec uczył się nader szybko i łatwo.

potrzebującym. Współpracował z Radą Sędziowską hrabstwa Berkshire i rozstrzygał spory między Żydów, ale i chrześcijan.

Łomżyński Żyd zaprzyjaźnił się z rabinem Moliwerem z Francji. Wspólnie głosili powrotu do ojczyzny, Palestyny. W 1911 Joel Herzog został brany rabinem Związku Żydów w Paryżu. Tam utworzył centrum myśli ortodoksyjnej, daizmu, popierał ruchy styczne. Wieści o jego ności i sukcesach dotarły do Łomży. Starsi kahału byli z niego dumni z rabina Joela, uczelnia łomżyńskich.

Syn Joela, Icchak, przysporzył chwały rodzinemu miastu. W 1911 wyjechał do Anglii, gdzie studiował w Anglii literaturę, prawo i socjologię. W 1912, 20-letni młodzieniec został rabinem Belfastu w Irlandii. Przeniósł się do Dublinu.

W 1933 roku został rabinem gminy żydowskiej w Palestynie. Skupiła Żydów pochodzących z

ku rabin Joel my
przyszłości swej rodzi
postanowił; kufry,
chy płacz żony, dyliz
Długa droga prowad
s w Anglii. Ale aż
wieść o jego wykształ
niejnościach. Gmin
proponowała mu obj
. Nowe życie zaczęło
roku...

Rabbi Jehosua
Każdy, kto ma zwy
zynieć, doczeka się sy
i, bogatych, biegnę
".
Joel pracował w
lat. Pomagał biedny

as
nier
SPODARCZYK

ującym. Współprac
ędziowską hrabstwa
i rozstrzygał spory
ydów, ale i chrześcij
żyński Żyd zaprzy
rabinem Moliwera
. Wspólnie głosili
u do ojczyzny, Pales
Joel Herzog zosta
rabinem Związku
yżu. Tam utworzył
myśli ortodoksyjne
u, popierał ruchy s
e. Wieści o jego d
i sukcesach dotar
. Starsi kahału był
rabina Joela, ucznia
askich.

Joela, Icchak, r
zysporzył chwały sw
dzinnemu miastu.
Anglii literaturę
prawo i socjologię. Ju
ni młodzieniec zosta
Belfastu w Irlandii.
óś się do Dublin.
1933 roku został
rabinem gminy as
ej w Palestynie.
a Żydów pochodzą

cinana jest nieregularnymi na-
grobkami.

„Dom życia”. „Dobre miej-
sce”. Tak Żydzi nazywali swoje
cmentarze.

Od wieków obowiązywało
prawo zakazujące wycinania
trawy i użytkowania cmentarnej
ziemi.

Od wieków natura wkraczała i
zespalała się w jedno z grobami.

Żydzi odwiedzali miejsce spo-
czynku swoich krewnych tylko
raz w roku, w miesiącu Elul,
na jesieni. Wówczas składali na
grobach drobne kamyczki, a przy
nagrobkach świętobliwych rabi-
nów i cadyków, karteczki wo-
tywne.

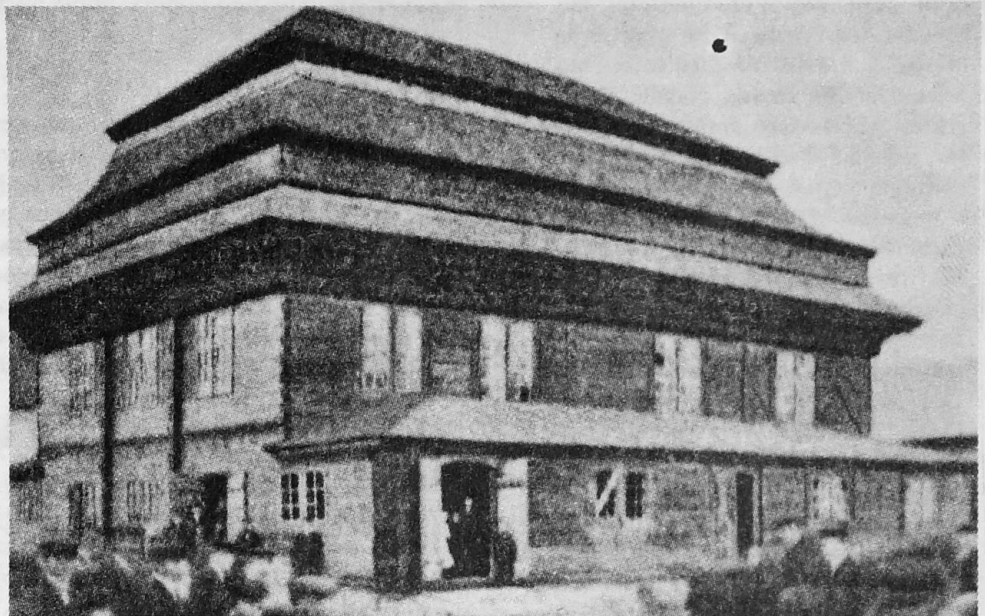
Ostatni pogrzeb na łomżyń-
skim cmentarzu żydowskim przy
ul. Wąskiej odbył się 50 lat temu.
Tylko dwa nagrobki, nowoczesne
jak na owe czasy, mają polskie
napisy. Leżą tam: Rozalia Koko-
szka i „idealna żona i matka”
Reli Rozental.

Na starych nagrobkach za-
chowały się hebrajskie napisy i
bogate w ornamentykę płasko-
rzeźby. Świeczki, lichtarze, to
symbol życia kobiet, które zapa-
lały w każdy piątkowy wieczór
szabasowe, świąteczne świece.
Czasem świece są przełamane
i symbolizują przerwane życie.
Na grobach rabinów – rozpo-
starte dłonie; uczonych w Piśmie
– sterty ksiąg i zwoje Tory.
Niekiedy można dostrzec płas-
korzeźby jeleni, lwów (symbol
siły), puszki ofiarne (szczodrość
i miłosierdzie), dzbany i misy
(groby lewitów – pomocników
kapłanów).

Obok cmentarza na Wąskiej
stoi dom przedpogrzebowy, w
którym przygotowywano zmar-
łego do pochówku. Wewnątrz,
na ścianach, zachowały się na-
pisy hebrajskie, których nikt
z mieszkańców nie potrafi od-
czytać...

*Gawrony
symbolizują kanciasto
hebrajskie wersety
gałązek
Tu stała kiedyś bóżnica
z ptasią dzwonnica topoli
Konary wzniesione
jak ręce
witają salwę ciszy...*

Wiersze: Jerzy Ficowski „Zbiegowisko
kamieni”, „Egzekucja pamięci”.



Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek I śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bożnicy

Antoni Slonimski

Na zdjęciach od góry: Stary Rynek w Łomży, w głębi po prawej synagoga, zburzona w 1939 roku; bóżnica w Jedwabnem, zburzona w czasie wojny; fragment cmentarza żydowskiego w Łomży, stan obecny.

Fot. Gabor Lörinczy, archiwum.



W drugiej połowie września 1941 r. Niemcy utworzyli w Łomży getto: mieszkańcy Łomży narodowości żydowskiej zmuszeni zostali do zamieszkania we wschodniej dzielnicy miasta, pomiędzy ulicami Rybaki i Senatorską do granicy ul. Dwornej i Starego Rynku.

Nim zapadła decyzja o ustaleniu granic getta, przedstawicielstwo Żydów czyniło starania o poszerzenie powierzchni getta o ulice Długa i Rządową, proponując jednocześnie za to odpowiednie gratyfikacje w postaci podarunków ze szlacheckich kruszców. Niemcy przyjęli kosztowności, jednak granic getta nie poszerzyli.

Spośród osób, obdarzonych przez społeczność zaufaniem, Żydzi wybrali Judenrat. Przewodniczył mu Mendel Muszyński, a zastępował go Mendel Koliński. Doradcą Judenratu został ogólnie znany, długoletni dyrektor żydowskiego gimnazjum, doktor Szymon Goldlust. Rozjemcą od spraw spornych był rabin Stawiski, a mecenas Mojżesz Muszyński jego zastępcą. Lekarze Hepner i Menkes oraz Gempel, wraz z kilkoma siostrami z żydowskiego szpitala zakaznego, utworzyli zespół lekarsko-sanitarny. Architekt Rozentel miał pod sobą sprawy zakwaterowania, a Zelig Nomberg był inspektorem do spraw opalu. Wiernikowi z Piątnicy powierzono sprawy ekonomiczne i aprowizację. Osowiecki i Abraham Rozenblum zajmowali się sprawami finansowymi. Krysztal był komendantem policji żydowskiej i zajmował się ochroną getta. Działalo jeszcze kilka różnych komisji, utworzonych do potrzeb społecznych.

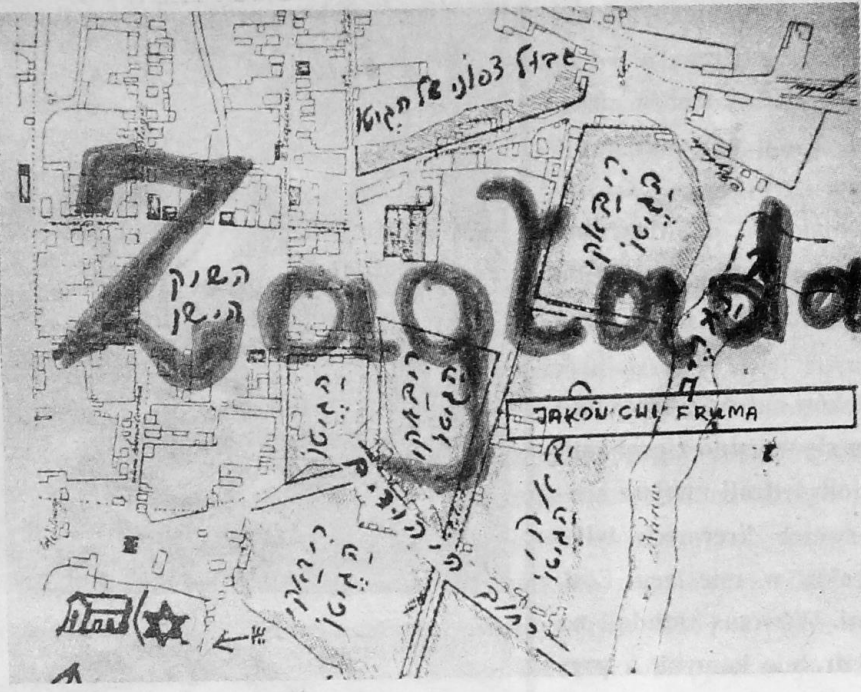
Poroznie getto miało pełną autonomię i swój samorząd. Faktycznie istniał całkowity ucisk przez Niemców, cierpienie, głód i prześladowania, również ze strony policji żydowskiej.

Fachowcy, posiadający wyuczony zawód, pracowali w swoich specjalnościach. Niewykwalifikowanych zapędzano do budowy dróg, karczowania i wyrębu lasów lub do fabryk. Kobiety były zatrudniane przy różnego rodzaju usługach, świadczonych Niemcom, jednak zarabiała bardzo mało. W dzień w getcie pozostawali starcy i dzieci.

Pracującym poza gettem żyło się łatwiej, gdyż mieli możliwość zakupu dodatkowej żywności. Racje żywnościowe w samym getcie były bowiem bardzo niskie i niewystarczające. Wynosiły na dzień: 300 gramów chleba i pół litra chudego mleka. Czasami można było zakupić trochę najgorszego gatunku mięsa. W getcie istniał tajny ubój mięsa, ale było ono bardzo drogie i nie każdego było na nie stać.

Zima w 1941 roku była mroźna. Wszyscy cierpieli na dotkliwy brak opalu, ale każdy żył nadzieją bliskiego rozgromienia Niemców przez Rosję. Niemcy jednak byli jeszcze silni i często urządzali w getcie łomżyńskim zwierzęce polowania na ludzi. Wywiezieni już nigdy nie wrócili.

Któregoś dnia Niemcy aresztowali 20 Żydów. Udało im się zbiec. Następnego dnia zażądali od Judenratu wydania zbiegów lub, w zamian za nich, 50 innych Żydów. Choć zbiegowie byli w getcie, Judenrat nie zgodził się na żądanie gestapowców. Wówczas sami schwytali i wywieźli 50 Żydów. Wśród nich był stary Jakowa Galczyński, młynarz Mordechaj Ro-



zen, stary krawiec Sendacz. Judenrat w końcu zgodził się na zabranie kalek i upośledzonych umysłowo. Starego Sendacza Niemcy zmusili do założenia rytualnej chusty. Wyśmiewając się z niego i znęcając się nad nim, wzięli go przez ulice Łomży.

25 miesiąca Elul 1941 r. Niemcy ogłosili, ażeby wszyscy nie pracujący Żydzi w wieku 13 do 80 lat stawili się na Zielonym Rynku, obok starego cmentarza. Wielu nie chciało tam iść, ale żydowscy policjanci obiecywali, że nie zlego im się nie stanie. Jednak ci, co przyszli, zostali otoczeni przez gestapowców, załadowani na samochody i wywiezieni na zagładę do lasów pobliskiego Gielczyna. Niektórzy w ostatniej chwili wyczuli zbrodniczy plan Niemców, więc próbowali uciekać. Niemcy strzelali za nimi. Kilku zostało rannych, ale paru osobom udało się zbiec. Zgladzili wtedy około 3000 straców, mężczyzn i stare kobiety oraz dużo dzieci. Wśród nich całą moją rodzinę wraz ze starym ojcem, Tobiasza Bermana z synem, Berenzona, Mojżesza Zwanowicza (młynarza ze wsi), Natana Piankę z żoną i z synem i wielu, wielu innych, których nazwisk już nie pamiętam. Była to wielka i haniebna akcja, poprzedzająca całkowitą likwidację łomżyńskiego getta.

Wcześniej żyliśmy iskierką nadziei, że może nasze cierpienia w końcu znikną, stanie się cud i będziemy żyli, jak prawdziwi ludzie, normalnie. Po „wielkiej akcji” wszyscy czuli się bardzo przygnębieni, przygaszeni w sobie i pełni lęku. Przeczuli ciszę, która wróżyła nadchodzące nieszczęście. Ale życie toczyło się dalej. Wielu umierało, ale były przypadki zawierania małżeństw i rodziły się niekiedy dzieci (np. u Symcha Sapirsztajna).

Pierwszym, który przewidział następstwa zdarzeń, był doktor Hepner, ordynator żydowskiego szpitala. Miał poprawne kontakty z dowództwem gestapo, szanowali go nawet jako zdolnego chirurga, ale nie mógł psychicznie znieść wszystkich upokorzeń, jakich doznawali, więc popełnił w szpitalu samobójstwo. W liście, jaki wystosował do komendanta gestapo pisał, że przewiduje, co jego naród czeka; chce przeciwko temu zaprotestować, gdyż nie widzi sensu dalszego życia. Po tym wydarzeniu doszło do innych protestacyjnych wypadków samobójstw. Niektórzy Żydzi, spodziewając się likwidacji getta w Łomży, próbowali opuścić je i ukryć się u Polaków.

tak postąpił Iechak Rubinsztejn z rodziną, Gedalia Kwiatek z mężem, Sztraks i inni. Zdarzały się jednak przypadki, że Polacy potrafili pobrać wynagrodzenie za ukrycie i jednocześnie wydać Żydów Niemcom. Jednostkom tylko udało się ocalać. Byli to: Sława Zwanowicz, rodziny Lubel i Lei Bursztyn z córką.

W końcu października 1942 r. Niemcy wydali rozkaz przygotowania się do ewakuacji. Polecili spakować niezbędne rzeczy osobiste w ilości 25 kg. Wymarsz nastąpił 2 listopada 1942 r. Tylko kobietom i dzieciom zezwolili korzystać z chłopskich furmanek. Mężczyznom polecieli iść pieszo. Podróż w chłodzie i o głodzie z Łomży do Zambrowa trwała 4 dni. Zakwaterowano ich w zambrowskich koszarach wojskowych.

W tym czasie pracowałem w Zarebacz Kościelnych u Niemców. Ale mnie też nocą schwytali i po nałożeniu kajdanek na ręce, przywiązali postronkiem do furmanki. Musiałem biec za nią aż do Czyżewa. Następnego dnia po likwidacji getta w Czyżewie zabrali mnie wraz z innymi Żydami i również przywieźli do Zambrowa. Tylko dwa razy dziennie otrzymywałem jedzenie. Niektórzy posiadali jeszcze pieniądze, więc mogli dokupić sobie żywności u wieśniaków. Byliśmy zakwaterowani w dużych blokach pokoszarowych. W jednym bloku mieszkało około 2000 osób. Łomżanie zajmowali sami 3 bloki i przez okres przejściowy nigdzie nie pracowali.

7 stycznia 1943 r. oficer gestapo z kilkoma żydowskimi policjantami ogłosili, że wszyscy muszą jechać do pracy w przygotowanych do tego celu miejscach. Muszą jechać wraz z rodzinami. W bardzo mroźną noc wyprowadzili ludzi z pierwszego bloku i powieźli chłopskimi furami na stację kolejową do Czyżewa. Stamtąd wagonami towarowymi w dalszą podróż. Tak ekspediowali blok po bloku. Zawsze w nocy.

Początkowo nikt nie miał pojęcia, dokąd nas wiozą. Dopiero w Oświęcimiu przekonaaliśmy się, gdzie jesteśmy: przywitały nas szczekające gromady psów, drażnione i szczone na ludzi przez gestapowców i Ukraińców. Bagaże zostawiliśmy w wagonach. Od razu, na peronie, oprawcy podzielili mężczyzn według stanu zdrowia i zawodów. Kobiety i dzieci natomiast skierowali w stronę widocznych z daleka wysokich komarów. Wybranych mężczyzn wprowadzili do specjalnych baraków i

podzielili na grupy, podporządkowane funkcjonalnie, zwanym „kabinami”, którzy rekrutowali się z Żydów zagranicznych. Przez całą noc dyktowali nam, często wykrzykując: „Przyjechaliście tutaj, ażeby wyżyć” lub: „Czeka was los, spotkał waszych ziomków i krewnych”.

Następnego dnia po przyjeździe do Oświęcimia poddani byli badaniom lekarskim. Po kąpieli łaźni kazali ubrać się w drewniane pasiaki. Potem podzielili nas według zawodów i skierowali do pracy w bliskich miejscowościach: Bickaczu, Wieszowcu i Jaworznie. Wyższe nie było marne, często przyrządzano z zepsutych kartofli. Wielu zmarło tu w pierwszych dniach pobytu. Także w samym obozie oświęcimskim, najlepiej zorganizowanej strony sanitarnej, zmarło wiele z tych mi osób. Niebezpiecznie było zapisywać się w razie choroby lekarza, bo w takich okolicznościach często delikwent otrzymywał uszczuplający go zastrzyk. W tym czasie zmarli bracia Kacowie z ul. Długiej, Eliezer Ibrajewicz, Mojżesz Odiner (kuśnierz), Mojżesz Osztejn, Jakub Slowatis, Szalom Markus, Szlomo Luskiewicz, Mordechaj Brzeziński (zwany Mietkiem) i inni.

W obozie Birkenau zmarło w krótkim czasie po przybyciu: Gruman, Chaim Iechak, Nachman Kac, bracia Grynberg, Chalupnik i inni. Pozostali pracowali w obozowcach.

W tym okresie, w różnych obozach rozległego obozu, było jeszcze około tysiąca łomżan. Ocalało około 100. Często przeprowadzano selekcje przez poddawanie badaniom lekarskim. Po „badaniu” chorych i słabych kierowano do komór gazowych. Gdy zdarzyło się, że ktoś uciekł, natychmiast, czy to w dzień, czy to w mroźną noc, zarządzano aple, które często przedłużały się na kilkunastu godzin. Wielu z tych ludzi, którzy przeżyli, zmarło na śmierć.

W specjalnej grupie, zwanej „komandem”, zatrudnionych było około 100 osób. Otrzymywali nieco lepsze jedzenie i nie byli tak prześladowani w czasie znanego buntu w Birkenau (w okresie świąt 1944 r.). Wyburzony jeden z pieców gazowych. Kilku Niemców zostało do niego wrzuconych i ponieśli śmierć. Wtedy masowe powstanie. Udało się z powodu sporów pomiędzy więźniami żydowskimi. Wielu zginęło wówczas w walce z Niemcami z bronią w ręku. Między innymi kilku łomżan: Zelig i Ajzyk Kacowie, Jalb Herz Panicz, Rybak (z Rządowej), Chaim Jakow Lachowicz (z Łomży) i kilku innych.

Po uśmierzeniu buntu więźniów przemieszczano do obozów w Austrii w maju 1945 r. i doczekali wyzwolenia przez armię amerykańską w 1945 r.

Relacja Jakowa-Cwi Fruma została w książce wydanej przez redakcję „Księga Pamięci Łomżyńskiej” (Tel-Aviv, 1952 r.). Tytuł w hebrajskim: Adam Bielecki, wanie: Wiktor J. Grochowski. Plan Łomży i getta.





1992 r. przypada kilka ważnych rocznic, dotyczą mieszkańców Łomży, 100-lecie założenia żydowskiego cmentarza przy ul. Gęsi, 50. rocznica likwidacji getta, 40 rocznica wyjazdu do Izraelu „Księgi Państwa Żydów”. Upiękniono też już od przetłumaczenia z języka hebrajskiego polski. Tytuły tych rozdziałów to: „Historia Żydów w Łomży” i „Zagłada miasteczka Bieleckiego z Warszawy”. Zamieszczamy fragment do „Księgi” redakcji „Łomża”.

dotarły do nas wiadomości o zburzeniu przez hitlerowców synagogi w Łomży. Chaim Iechak, Nachum Grynberg, Chajim Szalom i inni zostali pracownikami w okresie, w którym eglego obozu, było jeszibę łomżańską. Często przeprowadzano przez poddawanie nas lekarskim. Po „badaniu” i słabych kierowano do komór gazowych. W tym czasie, czy to w dzień, czy w noc, zarządzano często przedłużać się godzin. Wielu z nas, letnich pasiakach, zmarło.

ocalonych mieszkańców Łomży znaleźli przystań już państwie, była to zalobna modlitwa sierot, rodzinny dom, była dla nich Łomża. W ten sposób pewnego rodzaju symboliczny płomień na cześć Łomżyńskiej Gminy Żydowskiej i Łomżyńskich mieszkańców, którzy ponieśli śmierć. Chcielibyśmy w ten sposób wyrazić nasz żal i żałobę, aby to był znamienny, aby krzyk, piętnujący okrutny i zbrodniczy, dokonany na żydowskim narodzie, okrutny, niemiecki nazizm, który to Związek Emigracji Żydów, istniejący w Izraelu, Łomży, wydał Księgę Pamięci Łomżyńskiej Gminy Żydowskiej i

powierzył tę pracę mnie. Z wielkim zaangażowaniem, z czcią i z miłością przyjąłem to zadanie. Poczuliśmy się jednak bezradni, ponieważ brak było jakichkolwiek materiałów do tej pracy. Zamknęło się jakoby grobowe wieko trumny nad tą gminą i nie pozostało po niej nic; nie było jakiegokolwiek kroniki ani żadnych dokumentów. Nie było żadnych, dostępnych źródeł, nie było też środków materialnych do wykonania tej pracy. Pomimo tych wielu trudności i na przekór im, posiadałem wiele zapału i ambicji, ażeby przyjęte zadanie wykonać, mając ciągle na względzie szczytny cel: ocalić pamięć moich rodaków z Łomży, ażeby została przynajmniej na kartkach książki.

Przejrzałem całe stery dokumenty różnych, szperałem w dziesiątkach zbiorów prasy i w rękopisach, w których wspomniana była ŁOMŻA; poczynając od „Hamagidu” z Bliki, „Halewanon” z Jerozolimy i „Karmelu” z Wilna, które to czasopisma wychodziły w połowie XIX w., a kończąc na „Łomżer Sztymie”, syjonistycznym tygodniku, który wychodził w Łomży, redagowany przez Abrahama Adamowicza z uporem i staraniem przez około 20 lat. I rzeczywiście znalazłem tam liczne artykuły, pisane przez łomżyńską inteligencję o sporach często niepotrzebnych, o mianowaniu rabinów i rytualnych rzeźniach, o powstaniu nowych stowarzyszeń, o sytuacji w dziedzinie wychowania, nekrologi, a także notatki o różnych innych wydarzeniach, jak pożary, kradzieże, procesy i awantury.

Z encyklopedii i z leksykonów, z książek historycznych i z różnych zestawień statystycznych zebrałem sporo wiadomości o Łomży i jej mieszkańcach Żydach; notowałem wydarzenia z ich życia, zamieszczone w kronikach. Skierowałem też specjalny apel w językach hebrajskim i jidisz, w imieniu powstałego komitetu do spraw wydania książki, do wszystkich byłych mieszkańców Łomży, żyjących w Izraelu, czy na obczyźnie, ażeby opisali swoje wspomnienia.

Do zebranych w ten sposób materiałów dodałem sporo swoich wspomnień i posiadanych informacji, zebranych w okresie 10 lat zamieszkiwania i przebywania w Łomży (1910-1920).

Tak księga zagłady przemieniła się w księgę pamięci, czyli życia.

(WJG)

(Poniżej winiety tytułowe żydowskich gazet, wychodzących przed II wojną w Łomży.)



Jesteśmy młodym małżeństwem. Kochamy się, jest nam ze sobą dobrze. W życiu seksualnym osiągamy satysfakcję. Zawsze razem dążymy do uatrakcyjnienia współżycia, jesteśmy aktywni, dzielimy się swoimi odczuciami i reakcjami. Jednak w wypowiedziach żony coś mnie niepokoi. Od początku naszego współżycia przeżywa sprzeczne uczucia. Dąży do stosunku i się go boi. Jest zafascynowana i jakby ten akt przyjmuje z niesmakiem i niechęcią. Zapewnia, że zawsze osiąga orgazm. Czy to możliwe?

Paweł

A jednak możliwe. W zachowaniu żony nie widzę niczego nienaturalnego. Wiele młodych kobiet, poznając męskie ciało, ujawnia sprzeczne postawy, np. ciekawość i niechęć. Niektóre kobiety reagują szokiem na erekcję członka, obawiając się, że taki jest duży, iż może uszkodzić pochwę. Wiele kobiet nawet w dojrzałym wieku przeżywa sprzeczne uczucia. Jednak postawy te nie mają związku z odczuciami seksualnymi; kobieta mająca orgazm nie może wyzbyć się dystansu i niechęci do ciała partnera.

Reakcje kobiet są bardzo zróżnicowane i można sprowadzić je do kilku najczęściej występujących typów. Reakcje orgiastyczne: kobiety są tak zafascynowane członkiem męskim, że pobudzają go na wszelkie możliwe sposoby, pragną kontaktu z

nasieniem na całym ciele, podnieca je jego zapach. Niekiedy zachowanie tych kobiet wzbudza paniczny lęk u partnera, obawia się on tak zapamiętałego podniecenia, połączonego z gryzieniem narządów.

Reakcje awersyjne: u niektórych kobiet erekcja budzi wstręt, współżycie kojarzy się im z zabrudzeniem, zapach nasienia wywołuje mdłości. Takie postawy mogą być objawem nerwicy natręctw.

Reakcje obojętne wynikają z wychowania niechętnego wobec ciała i seksu, często towarzyszą oziębłości seksualnej kobiety.

Reakcje ambiwalentne: partnerka ma sprzeczne odczucia: przyjemność i obrzydzenie, ciekawość i lęk. Reakcje takie występują często u kobiet rygorystycznie wychowanych, a obdarzonych dużą zmysłowością.

Reakcje pozytywne: obejmują szeroki zakres od przyjemności do fascynacji, koniecznej do osiągnięcia orgazmu. Są efektem przemian obyczajowości seksualnej, która dowartościowała seks i ciało, są także konieczne dla partnerstwa w ars amandi i stanowią jeden z fundamentów kultury seksualnej. W wielu dojrzałych stażem związkach reakcje pozytywne są u partnerów te same, powiązane z pewną figlarnością i poczuciem humoru. Dialogi erotyczne w tych związkach są finezyjnie zmysłowe i pogodne.

JULIAN DOMICEL



ŻYCIE

NIE USŁANE RÓZAMI

Czytam tę rubrykę; jest to taki kącik, gdzie ludzie są dla siebie dobrzy. Jedyne takie miejsce, jakie znam. Więc i ja nabrałem odwagi, by napisać.

Mieszkam samotnie, moje życie nie jest usłane różami. Mieszkam w walących się budynkach, rodzice nie żyją, jest mi bardzo ciężko. W 1977 roku złamałem nogę w biodrze. Lekarze źle ustawili, noga jest dużo krótsza (otrzymuję na nią rentę). Teraz znów uległem wypadkowi sa-

mochodowemu, przebywałem w szpitalu pięć tygodni, w maju jadę do szpitala na ponowną operację. Co będzie, nie wiem. Jestem całkowicie niezdolny do pracy (renty otrzymuję 246 tys. zł).

Zwracam się do ludzi dobrej woli: może ktoś posiada stare, zużyte meble, a może bezużyteczną już, ale jeszcze na chodzie pralkę? Albo starą lodówkę w możliwym stanie? Najmniejsza rzecz (nawet z ubiorem jest ciężko) będzie dla mnie dużą pomocą.

Z górym pragnę bardzo, bardzo podziękować.

Krzysztof

OFERTY

Jestem samotna (mam 36 lat), rozwiedziona, sama wychowuję córkę. Pragnę poznać kulturalnego Pana, może być ze wsi.

Mile widziana fotografia. Zapewniam zwrot.

Czytelniczka z Łomży

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2000 zł.





„SZPITAL NA PERYFERIACH”

Wzruszona „dobroczyńnicą” Pani Urszuli Głuszkowskiej, serdecznie dziękuję za „akt łaski”, jakim jest umozwienie opłaty za mój poród w Jej klinice.

Dlaczego używam cudzośłów, postaram się wyjaśnić.

Żyjemy w czasach, kiedy medycyna czyni cuda i byłoby niezrozumiałe, aby zdrowa kobieta, z prawidłowym przebiegiem ciąży, miała umierać przy porodzie. Ja w czasie ciąży nie byłam ani jednego dnia na zwolnieniu lekarskim. Miałam dobre wyniki i nigdy na nic nie chorowałam, oczywiście poza przebytą chorobą tarczycy.

Dwoje poprzednich dzieci urodziłam sama, bez środków znieczulających i bez ingerencji lekarza. Odbierały położne. Przy drugim porodzie był obecny dr W. Głębiński, który powiedział: „pani Kowalik, świetnie pani rodziła”.

Pacjentki Pani Głuszkowskiej w liście do redakcji stwierdziły, że tylko u P. Głuszkowskiej rodzi się z godnością, w przeciwieństwie do szpitala państwowego.

W sali szpitala państwowego nie było kolorowych tapet, śnieżnobiałej pościeli, ale byli przy mnie specjaliści, wspaniałe pielęgniarki i było mi wstyd, za to, że zbłądziłam. Już nigdy nie zapomnę ulubionego przysłowia „Nie to złoto, co się świeci”, którego często używała jedna z moich nauczycielek.

Nie pamiętam, abym kiedykolwiek obnosiła się z moją sytuacją materialną, czy to dobrą czy też złą. Również w artykule z 8 marca („Kontakty” nr 10) nie było mowy o mojej sytuacji materialnej. Jedynie redaktor Joanna Gospodarczyk wspomniała, że pracuję w szkolnej bibliotece i zarabiam niewiele. W tym kraju wszyscy nauczyciele żyją z głodowych stawek i ja nie stanowią wyjątku.

Zatem nieprawdą jest, że lekarka o mojej ciężkiej sytuacji dowiedziała się z artykułu; moja sytuacja materialna wówczas była dobra. Natomiast faktem jest to, że moja rodzina

obecnie przechodzi ciężkie czasy. Po moim „królewskim” porodzie u Pani Głuszkowskiej mój mąż był zmuszony zerwać atrakcyjną umowę zagraniczną, aby zaopiekować się mną i dziećmi.

Wracając do odpłatności za poród. Ustaliliśmy cenę i dla mnie było to oczywiste. Nie zapłaciłam lekarce nie dlatego, że nie miałam pieniędzy, lecz dlatego, że nie mam zwyczaju płacić za źle wykonaną pracę.

Moje koleżanki u Pani Głuszkowskiej nie rodziły i na pewno nie będą rodziły, więc nie mogło być między nami takiej rozmowy, o której lekarka pisze w liście do redakcji.

Jako kobieta i matka miałam moralny obowiązek opowiedzieć innym kobietom o tym, co mnie spotkało.

Myślę, że przyszłe matki wybiorą same właściwe miejsce do przyjścia na świat swoich pociech.

Ewa Kowalik
Łomża

CORAZ WIĘCEJ PRZYJACIÓŁ

Miło mi przekazać wiadomość, że na terenie Warszawy i województwa stołecznego Łomża i Ziemia Łomżyńska znajduje coraz więcej przyjaciół. Otóż w grudniu 1991 roku, z inicjatywy działaczy Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, powstał Klub Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Warszawskim Ośrodku Kultury. Klub zrzesza 20 członków związanych w różny sposób z naszym regionem. Organizuje miesięczne spotkania, zapraszając innych członków klubów regionalnych WOK, Oddziału Warszawskiego TPZŁ i Drużyny Weteranów-Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej. Działalność Klubu skutecznie poszerza popularyzację Ziemi Łomżyńskiej i zainteresowanie nią na terenie Mazowsza. Ostatnio Klub nawiązał kontakty z Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Ostrołęki.

Klub Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, któremu przewodniczy kol. Kazimierz Urbanek, mieści się w Warszawskim Ośrodku Kultury w Warszawie, ul. Elektralna 12.

W imieniu Zarządu i członków Oddziału Warszawskiego TPZŁ serdecznie dziękuję Szanownej Redakcji za otrzymywane bezpłatnie egzemplarze KONTAKTÓW, które są dla nas jedynym źródłem aktualnych wiadomości, z których korzysta także Klub.

Wszyscy łomżyniacy z Warszawy i województwa stołecznego przesyłają Zespołowi i Wydawcy KONTAKTÓW życzenia rozwoju i zwiększania nakładu.

Janusz Dziarski
TPZŁ Warszawa
„BAGNO”

W „Kontaktach” (nr 12) przeczytałem reportaż „Bagno” autorstwa Joanny Gospodarczyk. W tekście prezentowany jest dzień

dzisiejszy PGR-u w Grądach Wonięcku, którego dominującymi elementami jest strach i bezradność. Dawniej był to słynny kombinat „Wizna”.

Interesowałem się tym kombinatem w latach 1970-1991. Był to i ciągle jest obiekt unikalny nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Miejsce to, choć z różnych powodów winno być chronione, od lat sześćdziesiątych stało się areną działania dla różnych ekip. Pierwsza z nich opracowała projekt kombinatu łąkarsko-hodowlanego. Później rządziły tam różne dyrekcje, które od 1985 r. były tępione oraz związki, partie, rada pracownicza, jakieś nieformalne grupy. Efektem programów wszystkich ekip pozostał brak koncepcji dalszego działania, bezradność i strach przed jutrem.

W 1991 r. Rada Pracownicza, a w rok później NSZZ „Solidarność” próbowały ratować kombinat. Niestety, zastosowały starą i skompromitowaną metodę. Kolejno wymieniano dyrektorów. Teoretycznie metoda jest dobra i dość efektywna w normalnych gospodarstwach rolnych. Kombinaty łąkarsko-hodowlane „Wizna” nie był zwykłym gospodarstwem rolnym, dlatego wymiana naczelników (Panowie: Kutylowski, Hołownia, Różański, Skowronek i Przybyłowski) nie mogła przynieść spodziewanych wyników.

W ubiegłym roku starałem się wytłumaczyć Radzie Pracowniczej te mechanizmy. Bez skutku. W tym roku stara, skompromitowana metoda ponownie została uruchomiona. Może tym razem wynik będzie pozytywny. Wiara czyni cuda.

Witold Ożarowski
Zielona
SĄSIEDZKI SPÓR

Spór z moimi sąsiadami trwa już 18 lat. Wszystko zaczęło się od pewnego zdarzenia w lesie. Wracałam wtedy do domu z pieniędzmi za sprzedane dwie świnię. Sąsiadka pobiła mnie i odebrała gotówkę. Sprawa trafiła do sądu, winna została ukarana.

Potem zaczęliśmy ciągnąć się po sądach, bo nie mogliśmy inaczej dogadać się w sprawie granic naszych działek. W listopadzie ubiegłego roku spisano protokół graniczny, który podpisały obie zainteresowane strony. Ale zgody między nami nie było. W kwietniu sąsiad rozwalil mi płot graniczny. Płot ten stał już wtedy, gdy geodeci robili rozgraniczenie i jakoś nikomu nie przeszkadzał. Teraz został rzucony na moją działkę w obecności policjantów. Sąsiedzi planują się grodzić. Już robią wykopy, które wcale nie pokrywają się z wyznaczoną granicą, tylko są na mojej działce. Co robić, czy znowu się sądzić?

Jadwiga Z.
Kurejówka
(nazwisko do wiadomości redakcji)

KOMU PRZESZKADZA AMBONA?

Po usunięciu zabytkowej ambony zrobiło się dziwnie pustojako w łomżyńskiej Katedrze. Bo chłód emanujący z marmurowych płyt, jakimi wyłożono zbiterium tego kościoła, całkowicie wyeliminował nastrój i spycyficzną atmosferę wytworzoną przez dotychczasowy, drewniany wystrój.

Ambona, pomimo, że nie stała, była najważniejszą częścią wnętrza Katedry, to jednak była jego pierwszoplanowym obiektem pod względem wizualnym, a także unikalną cenną pamiątką z dawnej łomżyńskiej Fary, istniejącą na tym samym miejscu przez około 300 lat.

Zapewne mało już kto pamięta, jak to właśnie z ambony, w każdą niedzielę, w nieszporach prowadził dyskusje ze swymi parafianami, siwy i gotąbek, ks. Stanisław Szewcowski (1867-1944), światobliwy proboszcz i infułat łomżyńskiej Katedry z lat 1928-1944.

Powstałej pustki po usunięciu cennego zabytku sztuki świątecznej z początku XVII wieku nie może zastąpić, postawione w miejsce ambony male bazyliki, sterium, tylko ją przypomina potęguje żal po niej.

O zaistnieniu skandalicznego faktu usunięcia zabytkowej ambony z prezbiterium łomżyńskiej Katedry, alarmowałem wypowiedzią pod znamiennym tytułem „Komu przeszkadza ambona” („Kontrakty” 20/1991). Zaraz potem odwiedziłem tam również fotografa biskupa Mikołaja Sasinowskiego (1909-1982) przemawiającego o zabytkowej ambony 11 listopada 1981 r., podczas uroczystości święcenia sztandaru łomżyńskiej „Solidarności”.

Tytuł mojej wypowiedzi faktycznie pytaniem skierowanym do Pani Wiesławy Szymajskiej, Wojewódzkiego Konservatora Zabytków. Pomimo upływu 11 miesięcy, od ukazania się publikacji, nie otrzymałam odpowiedzi. Piszę o tym, licząc na to, że w przyszłości, liczbie mnogiej, ponieważ sprawa zainteresowanych jest wielu, zaskarżę do sądu.

Zwracam się więc do Państwa, Brzezińskiego, wojewody łomżyńskiego, aby zwrócił uwagę na to, że obowiązek odpowiadania na listy i prośby, w tym zakresie, należy do Pana. Jeśli fakt zniszczenia ambony dobra naszej kultury, to zbywany dalszym lekceważeniem wojewódzkiej władzy, będę zmuszony złożyć specjalną interwencję w tej sprawie do ministra kultury i sztuki a także do Komisji Sztuki Sakralnej Episkopatu Polski w Warszawie z zawiadomieniem Kurii Metropolitalnej w Łomży.

Jeżeli fakt zniszczenia ambony dobra naszej kultury, to zbywany dalszym lekceważeniem wojewódzkiej władzy, będę zmuszony złożyć specjalną interwencję w tej sprawie do ministra kultury i sztuki a także do Komisji Sztuki Sakralnej Episkopatu Polski w Warszawie z zawiadomieniem Kurii Metropolitalnej w Łomży.

Wiktor J. Grochala





LACHOWO

Gmina zajmuje 11 815 hektarów i zamieszkuje ją 6 140 osób. Administracyjnie podzielona jest na 24 sołectwa.

Kultura rolna, mimo dość słabej gleby, stoi na niezłym poziomie.

Dzięki wysiłkom Wydziału Powiatowego w gminie jest 10 punktów kopolacyjnych knurów rasy wielkiej angielskiej.

Rolnicy coraz bardziej interesują się pszczelarstwem, a nawet sadownictwem. Z zadowoleniem mówił o tym na spotkaniu sejmikowym starosta powiatowy, Erazm Stefanus.

W roku 1928 gmina wybudowała (kosztem 6 400 zł) areoszt murowany. Działają tu 3 oddziały straży pożarnej, w tym dobrze wyekwipowana w Lachowie. W roku 1930 przystąpiono do budowy remizy murowanej wraz z Domem Ludowym.

Dróg brukowych gmina posiada 14 km, gruntowych 23 km, w 1930 r. porządnie naprawiono 10 kilometrów).

Dzieci uczą się w 5 szkołach powszechnych (cztery znajdują się w budynkach wynajętych).

się w budynkach wynajętych).

Oprócz straży działa tu 7 Oddziałów Strzelca, Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej, Koło Gospodyń Wiejskich (przejawiające dość żywotną pracę oświatową wśród kobiet) i Kasa Stefczyka.

Nieźle prosperują gorzelnia i trzy cegielnie (w Lachowie, Żebrach i Kosakach).

Ogólny budżet gminy na rok 1930/31 wynosi: 37 076 zł, w tym na szkolnictwo 7 366 zł i na opiekę społeczną 7 060 zł.

W skład Rady Gminnej wchodzi: Ludwik Chojnowski, Apolinary Foltynski, Kazimierz Chojnowski, Antoni Foltynski, Bolesław Zaruski, Tomasz Kosakowski, Stanisław Nieszala, Łucja Wilimczyk, Jan Obiedziński, Hieronim Kotlewski, Józef Gawrychowski i Ignacy Truskowski.

Wójtem gminy od 8 stycznia 1930 roku jest Franciszek Patalan, sekretarzem gminy od 1 maja 1926 roku Antoni Kaczyński. Pomocnikiem sekretarza - Bolesław Pykało.

Oprac. WITOLD WINCENIAK



RAWO DO ŚMIERCI" - dramat, prod. USA. Reż. Paul... Występują: Raquel Welch i Michael Gross.

Występują: Raquel Welch i Michael Gross. Wypowiedź o nieuleczalnej, śmiertelnej chorobie burzy spokój rodziny. Nikt nie chce pogodzić się z wyrokiem losu.

Występują: Kathleen Beller i Lee Horsley.

Występują: Kathleen Beller i Lee Horsley. Wypowiedź dla dorosłych, w której wiedźmy, wróżki, czarna magia i...

Występują: Ernest Hemingway, Eric Roberts i Carol Baker.

Występują: Ernest Hemingway, Eric Roberts i Carol Baker. Wypowiedź już nieżyjący, reżyser filmowy nakręcił ten film na podstawie faktów. Opowiada o losach prostej dziewczyny z prowincji, która chciała robić karierę w świecie filmu. Wkrótce przemoc, zło, zdrada zniszczyły jej życie. W roli modelki występuje wnuczka Ernesta Hemingwaya. Ten film trzeba koniecznie zobaczyć!

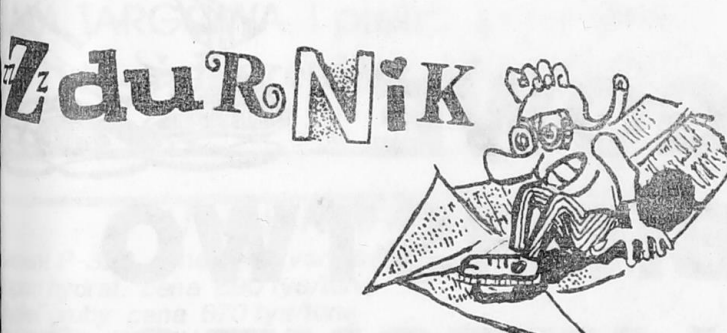
Występują: Kristian Tonby i Ferdy...

Syn Jarla odziedziczy po ojcu królestwo walecznych wojowników. Ale zanim siądzie na tronie, musi dowieść swojej odwagi i odwagi. Film dostarcza wielu ekscytujących przygód rozgrywanych w norweskich fiordów.

Występują: Joanna Pacuła, Corbin Bernsen.

Występują: Joanna Pacuła, Corbin Bernsen. Wypowiedź amerykańskich wojsk zostaje schwytany przez Niemców na przed rozpoczęciem inwazji aliantów w Normandii. Niemcy, przekonani, że nie wydobędą od dobrze poinformowanego więźnia żadnych szczegółów, obmyślają perfidny plan. Starają się wmówić więźniowi, że wojna już się kończy a on sam choruje na chorobę, która prowadzi do zaniku pamięci. Warta uwagi jest rola Joanny Pacuły, w której udało się wybić w Hollywood.

Występują: Joanna Pacuła, Corbin Bernsen. Wypowiedź filmów poleca się wypożyczalni video „Deda”, Łomża, ul. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.



licja Wojska Polskiego, to byłoby komuchy. Należy jak najszybciej umieścić ich za kratami, rozbrajać z mundurów i przyodzian w worki pokutne, a przynajmniej w więzienne pasiaki.

Nie ma reguły bez wyjątków. W tym wypadku taki wyjątek stanowi generał Sławoj Głódź.

Pitaval optymistyczny

Należy pilnie baczyć, aby w ogólnym rozgardiaszu nie posadzić także i Jego, jedynego wyższego szarż dowódcę, niepokalanego grzechem bolszewizmu. Zastąpi On z powodzeniem cały sztab generalny, a być może i resztę armii. Pokropienie wodą święconą granic Rzeczypospolitej zapewni ich trwałość i nienaruszalność. Wszyscy pohańcy, mający zakusy

na naszą suwerenność, będą kwiczeć ze strachu.

Umieszczenie generałów w więzieniach wpłynie korzystnie na poprawę sytuacji w więzienictwie. Obecna monokultura kryminalna skazanych jest, ze względu na dłuższą metę nie do utrzymania. Więźniowie demokratycznego państwa też mają prawo do pluralizmu.

Generał Jaruzelski, siedzący w jednej celi z mordercą, nie przekaze mu wprawdzie wartości chrześcijańskich, może jednak wpoić mu zasady moralności socjalistycznej. Już dawno ustalono, iż różni się ona od zwykłej moralności tym, czym krzesło elektryczne od krzesła. Naszą

iz będzie ona podstawą naszej nowej Konstytucji.

Naturalnie nie należy poprzestać jedynie na zapuszkowaniu generałów. Można mieć nadzieję, iż ustawa dekomunizacyjna tudzież pakiet pomysłów „lustracyjnych” Maciarenicza umożliwi całociowe oddzielenie ziarna od plew. W kolejce do pudła czeka z niecierpliwością i skrucną prawie 3 miliony byłych członków PZPR wraz z rodzinami. Z dobrodziejstwa ustawy powinny też skorzystać wszystkie, wrogie Narodowi, elementy jak Żydzi, masoni, cykliści i inni innowiercy.

Wznoszenie nowych więzień staje się więc sprawą priorytetową. Miejsc musi wystarczyć dla wszystkich. Nie można dopuścić do sytuacji, żeby przed bramami kazamatów, na skutek przepelnienia tychże więziami politycznymi, ustawiły się długie kolejki oczekujących na odbycie kary ginekologów, niedoszłych Matek-Polek, czy innych zbrodniarzy.

Budownictwo penitencjarne winno stać się, obok sakralnego, siłą napędową naszej gospodarki, umożliwiającą jej szybkie wyjście z recesji. Powszechny dobrobyt jest więc w zasięgu ręki. Ręki karzącej niewiernych, a nagradzającej.

WIESŁAW WENDERLICH



**ZAPRASZAMY
SPRZEDAŻ
HURTOWA
LUDÓW
SZEROKI
ASORTYMENT**



Na terenie miasta
dostarczamy wg
zamówień telefonicznych.
ŁOMŻA, UL. ŁĄKOWA 19
tel. 64-48.
w dni robocze
od godz. 8.00 - 16.00
w niedzielę od godz.
9.00 - 12.00.



K-104

**KURATOR OŚWIATY W ŁOMŻY,
ogłasza konkurs na stanowisko DYREKTORA:**

- Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wysokiem Mazowieckiem,
- Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Małym Płocku,
- Bursy Szkolnej Nr 3 w Łomży, ul. Zjazd 3,
- Szkół podstawowych w:

Glinkach, Zaskrodiu, Konopkach Monetach, Romanach, Nowogrodzie, Jankowie, Orlikowie, Zambrowie Nr 13, ul. Obrońców Pokoju 6, 13, Modzelach, Górkach, Targoniach Wielkich, Srebrnej, Srebrnym Borku, Wiśniewie, Bęczkowie, Wroceniu, Szorcach, Rydzewie Szlacheckim, Dąbrowie Wielkiej, Moczydłach, Jabłoniu, Kościelnej, Czajach Wolce, Przybyszynie, Klukowie, Łuniewie Małym, Rzącach, Perkach Karpiach, Wnorach Kuzelach.

Szczegółowe informacje o warunkach konkursu znajdują się we wszystkich szkołach i placówkach na terenie województwa.

UWAGA!!!

DZIEŃ DZIECKA
„POLFROST DLA KAŻDEGO”

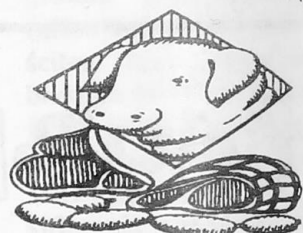
zaprasza rodziców i dzieci na zakupy.
Duży wybór wspaniałych zabawek!!!

KONKURS Z NAGRODAMI:

- deskorolki
- piłki nożne
- piłki koszykowe i siatkowe
- bajki video
- maskotki
- skakanki
- breloczki



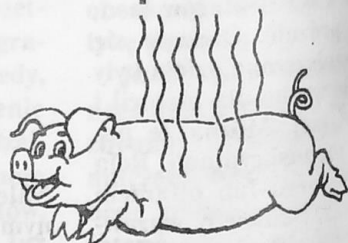
PRZYJDŹ, ZOBACZ, KUP!!!
Aleje Legionów 100



**OKRĘGOWE
PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEMYSŁU MIĘSNEGO
w Białymstoku, ul. Pozioma 2**

prowadzi, poza sprzedażą detaliczną, sprzedaż
hurtową mięsa, wędlin i konserw w sklepach
firmowych w Łomży:

1. Nr 2 - ul. Staffa - pawilon 4A
2. Nr 3 - ul. Nowogrodzka 159 - Baza Żywca.



KONTAKTY

URZĄD GMINY ŁOMŻA

ogłasza

Przetarg nieograniczony na sprzedaż działki budowlanej stanowiącej mienie GMINY oznaczonej Nr geodezyjnym 135, o pow. 700m² położonej na terenie wsi KUPISKI STARE.

CENA WYWOŁAWCZA - 37.706.000 ZŁ.

Przetarg odbędzie się w siedzibie URZĘDU GMINY,

Waltera 10a, pokój Nr 12.

WIA 26 MAJA 1992 R. GODZINA 10.00

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie URZĘDU co najmniej pół godziny przed ogłoszeniem przetargu.

Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Informację na temat działki można uzyskać w URZĘDZIE GMINY, Waltera 10a, pokój Nr 10.

USŁUGI PIELEŃNIARSKIE, zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-89.

K-748-o

VIDEOFILMOWANIE - Łomża, ul. Bawelniana 26.

K-646-o

ŻALUZJE - 105 000 m/kw. „ZALMAL” - 21-00 Łomża.

K-741-o

NAPRAWY TELEWIZORÓW, montaż anten, solidnie, tanio. Łomża, 34-38, Ksepka.

K-694-o

APARATY SŁUCHOWE. Łomża, Przychodnia Szosa Zambrowska, pok. 333, poniedziałek 16.00-18.00.

K-784-o

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE Zakładu Krawieckiego: stebnówki LZ-3, 2-igłówka, dziurkarki, ryglówka, prasowalnica parowa i inne. Łomża, tel. 57-60.

K-799

AKWIZYTORÓW Z SAMOCHODEM dostawczym zatrudnię. Łomża, tel. 22-39.

K-801

KUPIĘ numer telefonu. Łomża, tel. 22-39.

K-801

TANIO SPRZEDAM nową pralkę automatyczną. Łomża, Ks. Janusza 10/14, po 17.00.

K-804

SPRZEDAM używany automat do lodów. Ostrołęka, tel. 66-99-1.

K-805

USŁUGI PROJEKTOWE - Pracownia Architektury „FORMA”. Łomża, ul. Bernatowicza 7/14 - wtorki, czwartki, piątki godz. 10.00-17.00.

K-808

ALARMY, DOMOFONY. Łomża, Bawelniana 36, tel. 47-68.

K-812-o

OPERATORA KOPARKI zatrudnię. PIS RZONCA, Łomża, tel. 58-45.

K-813

SPRZEDAM M-3, I p (49 m kw.). Zambrów, tel. 38-41.

K-809

SPRZEDAM działkę z domem. Zambrów, ul. Mazowiecka 12, tel. 23-08.

K-815

ZAMIENIĘ lokatorskie M-2 i M-3 na M-5. Łomża, tel. 52-91, wew. 11, od 10.00-15.00.

K-819

VIDEOFILMOWANIE, cyklinowanie. Łomża, tel. 20-88.

K-818

WYPOŻYCZALNIA gier telewizyjnych i cartridge Nintendo. Łomża, ul. Gen. Waltera 4, tel. 53-73.

K-817

SPRZEDAM przedpłatę na Malucha. Łomża, tel. 16-92-66, po 19.00.

K-821

TANIO sprzedam działkę budowlaną. Łomża - Kraska 15.

K-823-o

SPRZEDAM działkę budowlaną. Łomża - Kraska 4.

K-824

SPRZEDAM: gospodarstwo rolne 8,80 ha w tym gruncie 2,5 ha zwiru do eksploatacji, z zabudowaniami zmechanizowanymi, lub zamienie na dom w Łomży. Antoni Adamczuk, Świridy 26, 17-120 Brańsk, lub tel. 160-444 Łomża, po 16.00.

K-822-o

SPRZEDAM tanio wysuszoną tarcicę sosnową (20 m sześci.). Łomża, tel. 28-91.

K-825

SPRZEDAM Mercedes 508D (1977) izoterma (1986), działkę budowlaną (0,73 ha) zagospodarowaną: ogrodzenie, budynek gospodarczy, drzewa, krzewy, staw rybny. Łomża, tel. 169-226.

K-826

SALON FRYZJERSKI DAMSKI zaprasza na trwałą pianową, trwałą zwykłą, w godz. 9.00 do 19.00. Łomża, os. „Maria”, 33 Pułku Piechoty 15, tel. 160-476. Przyjmę uczennice.

K-828

NOWOCZESNE TELEWIZORY KOŁOROWE, 6-systemowy - Eurozłącze - 3 750 000. Łomża, Staffa 14, kl. III, 10.00-18.00.

K-827

SPRZEDAM działkę na os. „Maria”; nową ładę chłodniczą. Łomża, tel. 168-569.

K-829

SPRZEDAM GOSPODARSTWO ROLNE 7 ha z budynkami gospodarczymi, domem piętrowym (150 m kw., c.o., wszelkie wygody). Stan bardzo dobry. Koziki - 6 km od Łomży. Wiadomość: Łomża, Wojska Polskiego 105A, tel. 160-864.

K-831

SPRZEDAM DZIAŁKĘ zabudowaną (budynek mieszkalny, rzeźnia, garaż, chlewnie) pow. 32 ary w Kupiskach Starych. Wiadomość: Łomża, Wojska Polskiego 105A, tel. 160-864.

K-830

PORADY LEKARSKIE, WIZYTY DOMOWE, dr n. med. Henryk PERKOWSKI, specjalista chorób wewnętrznych i gastroenterologii. Łomża, Makowa 19, codziennie po 15.00.

K-833

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 1700 m kw. w Starej Łomży n. rzeką; samochód Polonez (1988). Wiadomość: Stara Łomża 44a.

K-832

SPRZEDAM działkę budowlaną (7 arów) w Kolnie. Wiadomość: Kolno, tel. 24-17 lub Łomża, 40-18.

K-835

(Ogłoszenia drobne „Kontaktów” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957)

TANIA ODZIEŻ NA WAGĘ

HALA TARGOWA, I piętro, pawilon 29
Z tym ogłoszeniem 10% taniej.

U NAS NAJTANIEJ

Cement P-350 cena 640 tys/tonę
Wapno hydrat. cena 690 tys/tonę
Węgiel gruby cena 670 tys/tonę
FABRYKA WĘGLA „FLORIAN”
ŁOMŻA, ul. Sikorskiego 166A, tel. 39-41, 160-128
ul. PIĄTNICZA WŁOŚCIANSKA 15, tel. 17-11-25 całą dobę.

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

red. Wawrzyńcowi KŁOSIŃSKIEMU składają: kolezanki i koledzy z redakcji „Kontaktów” i „Gazety Współczesnej”.

UWAGA HANDLOWCY!

Torby papierowe z nadrukiem lub bez, o pojemności 0.25 - 3 kg w cenie 7.300 - 11.500 zł/kg,

papier pakowy z atestem do żywności od 7200 zł/kg

polecają HURTOWNIE PPH „OPAKOS”:

Ostrołęka, ul. Gorbatowa 34, tel. 31-09
Łomża, ul. Nowogrodzka 41, tel. 42-63.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





AUTO- -LACK

**Henryk
Depczyński**

18-400 ŁOMŻA,
UL. SIKORSKIEGO 32,

☎ 51-87

Oferuje szybką i fachową obsługę.

Komputerowy dobór lakierów do wszystkich typów pojazdów.

Sklep firmowy poleca: • lakiery samochodowe PPG • szpachle • pasty polerskie • podkłady
• kity uszczelniające • sprzęt lakierniczy.

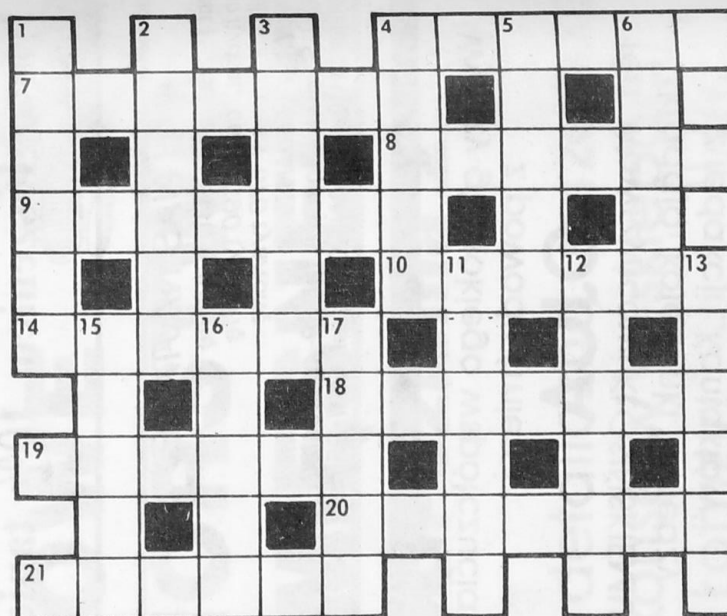
Współpraca z Autoimexem w Warszawie:
• części na zamówienie do samochodów zachodnich
Ford, Daihatsu, Volkswagen, Peugeot, Audi.

Na miejscu: • usługi blacharskie nowoczesnym sprzętem produkcji francuskiej „CELETTE” *
lakiernictwo piecowe.

AUTO-LACK nasza firma niezawodna!

- fachowa, rzetelna obsługa
- najnowsze technologie
- możliwość holowania własną lawetą.

**Jesteśmy przygotowani na przyjęcie każdego samochodu.
Poradzimy sobie!**



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 4) owad, symbol pracowitości, 7) portugalska metropolia, 8) zmysł, plan, 9) schronisko turystyczne przy szlaku wodnym, 10) kobieta lekkich obyczajów, 14) stan w USA, 18) robił ją Nikodem Dyzma, 19) jedna z dwunastu w „Panu Tadeuszu”, 20) nadwyżka wagowa zawodnika, 21) ptak łowny z rzędu kuraków.

Pionowo: 1) dotkliwa porażka, 2) szczelina, 3) trunek z gwiazdkami, 4) atrybut czyścibuta, 5) ahtel ale bardziej swojsko, 6) drobna cząsteczka energii, 11) plenarne posiedzenie Sejmu, 12) zbiór dokumentów sporządzonych po wykonaniu budowy, 13) człowiek-wadium, 15) symbol władzy marszałka Sejmu, 16) moździerz kaszarski, 17) bylina śródziemnomorska, częsty motyw dekoracyjny w sztuce. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Nagrody serwis kawowy oraz książki

Rozwiązanie wirówki z nr. 18

Potwór, wtorek, erotyk, wytwór, równik, intruz, kurara, skalar, karaka, kanapa, desant, miedza, szrama, pisarz, prosię.

Nagrody wylosowali: BARBARA ODACHOWSKA z Łomży – zestaw sztuców stolowych oraz książki: IWONA BRZEZIAK z Popiołek, WIOLETTA GRZYBOWSKA z Zambrowa, PIOTR JAKACKI z Łomży, NATALIA JASTRZĘBSKA z Kozik, ALFREDA KRAJEWSKA z Rogienic, ANETA MIODUSZEWSKA z Zambrowa, ROBERT PIETRZAK z Kłukowa, JEREMIASZ PIOTROWSKI z Rajgrodu, HENRYKA ROMANOWSKA z Ciechanowca, WIKTORIA WĄDOŁOWSKA ze Szczuczyna.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

11/010